

Port Gdańsk kluczowy dla regionu i kraju.
Zarząd MPG przedstawił raport o znaczeniu portu dla gospodarki **str. 12**



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Śmierć żandarma Franciszka
Koryzmy należy do tzw. kanonu nigdy niewyjaśnionych spraw II Rzeczypospolitej – **str. 9-11**

POD PARAGRAFEM

Dziennik Bałtycki

81 lat

Czwartek
16.04.2026

www.dziennikbałtycki.pl

Nr 88 (24 750) // Rok 81
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Pendolino pojedzie do Ustki.
Nie zabraknie też pociągu „Słoneczny” **str. 3**



Czy powstanie obwodnica Malborka?
Burmistrz liczy na Port Polska **str. 4**

Chcą odnowić skwer w parku.
To kosztowna, ale niezbędna inwestycja w Malborku **str. 5**



WĘGRY

Nowy rząd zostanie zaprzysiężony w połowie maja. Peter Magyar ujawnił, że prezydent zapewnił go, iż powierzy mu misję utworzenia rządu **str. 8**

Minister Żurek napisał do węgierskich ministrów

Szef Ministerstwa Sprawiedliwości Waldemar Żurek zwrócił się do władz Węgier z prośbą o potwierdzenie uzyskania statusu uchodźcy przez Ziobrę i Romanowskiego **str. 7**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Local Trends w Sopocie.
Dziś drugi dzień wydarzenia **str. 2**

ZDROWIE NOWY KLESZCZ W POLSCE - CO TO MOŻE OZNACZAĆ?

Nie czeka. Biegnie prosto na ciebie

Edyta Okoniewska, Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Nie przyszedł znikąd i nie jest tu przypadkiem. To kleszcz, który nie tylko wygląda inaczej, ale zachowuje się inaczej - rusza w stronę człowieka. Naukowcy alarmują: wraz z nim do Polski mogą dotrzeć nowe, groźne choroby.

Nie czają się w trawie. Ruszają w stronę ofiary. Egzotyczne kleszcze z rodzaju Hyalomma, które pojawiły się w Polsce, zmieniają to, co do tej pory wiedzieliśmy o zagrożeniu w lesie czy na łące. Są większe, szybsze i jak potwierdzają naukowcy, mogą przenosić groźne patogeny. Badacze z Uniwersytetu Warszawskiego w ra-

mach projektu „Narodowe kleszczobranie” przeanalizowali pierwsze okazy tych pajęczaków. W ich organizmach wykryto bakterie Rickettsia aeschlimannii, wywołujące riketsjozę z grupy gorączek plamistych. Choroba może objawiać się wysoką temperaturą, osłabieniem i zmianą skórną w miejscu ukłucia.

Hyalomma od lat występują w Afryce i Azji, ale do Europy trafiają wraz z migrującymi ptakami. Przez długi czas nie były w stanie przetrwać naszego klimatu. Teraz jednak, wraz z cieplejszymi i suchszymi wiosnami, coraz częściej pojawiają się także w Polsce - m.in. na Śląsku, w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Największą różnicą jest ich zachowanie. W przeciwieństwie do rodzi-

mych kleszczy nie czekają biernie na żywiciela. Reagują na ruch i potrafią przemieszczać się w jego stronę. Do tego osiągają znacznie większe rozmiary i wyróżniają się charakterystycznymi, prążkowanymi odnóżami.

Ekspert podkreśla, że zagrożenie nie dotyczy tylko samego ukąszenia. Kleszcze Hyalomma mogą być nosicielami groźnych chorób, w tym wirusa krymsko-kongijskiej gorączki krwotocznej. Na razie tego patogenu nie wykryto w Polsce, ale jego obecność w innych krajach sprawia, że sytuacja jest uważnie monitorowana. Jednocześnie naukowcy przypominają, że największym zagrożeniem nadal pozostaje kleszcz pospolity, odpowiedzialny za większość przypadków boreliozy.

Czytaj str. 3



Kleszcze Hyalomma mogą być nosicielami groźnych chorób, w tym gorączki krwotocznej

Już w piątek Magazyn Puls i Rejsy

● Opowieść o kowalu z Kocborowa. Tamtejszy szpital ma już ponad 100 lat ● Rozmowa z dyrektorem Muzeum Miasta Malborka

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

KALENDARIUM - 16 MARCA

GDAŃSK

2023: Sąd Okręgowy uznał winnym i skazał na karę dożywotniego pozbawienia wolności 31-letniego Stefana Wilmonta, który w styczniu 2019 roku zamordował prezydenta miasta Pawła Adamowicza.

13 stycznia 2019 Paweł Adamowicz brał udział w uroczystościach charytatywnych związanych z finałem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, kwestując na rzecz tej organizacji na ulicach Gdańska. Przed godziną 20. pojawił się na scenie na Targu Węglowym i wygłosił uroczyste przemówienie. O godzinie 20.00, przebywający na scenie Paweł Adamowicz został trzykrotnie ugodzony nożem przez zamachowca. (AT)

POMORZE

1959: W Słupsku zlikwidowano komunikację tramwajową.

Budowę torowisk oraz zjazdni rozpoczęto w roku 1909, pierwsze linie uruchomiono natomiast 6 września 1910 w obecności cesarza Wilhelma II. Inwestycja kosztowała miasto 322 949 ówczesnych marek. Za te pieniądze m.in. wzmocniono most Kowalski na rzece Słupi. Pamiątką po słupskich tramwajach jest odrestaurowany wagon przy ulicy Nowobramskiej, w którym mieści się sezonowy punkt informacji turystycznej. Postawiony został w kwietniu 2004 przy ulicy, którą niegdyś kursowały tramwaje. W 2013 roku dokonano jego gruntownego remontu. (AT)

Będzie nowy wiadukt

Andrzej Kowalski
Gdynia

W Gdyni rozstrzygnięto przetarg na rozbudowę układu drogowego ul. płk. Dąbka, który zakłada także budowę nowego wiaduktu.

Zwycięzcą postępowania okazała się firma STRABAG, która zaoferowała wykonanie prac za ponad 18,3 miliona złotych.

Przebudowa skrzyżowań ulic Derdowskiego i Andersa, modernizacja drogi między

nimi oraz budowa dodatkowego wiaduktu przy ul. płk. Dąbka, to bardzo ważna inwestycja.

Oferty czterech potencjalnych wykonawców mieściły się w budżecie, a gmina na realizację zadania zabezpieczyła środki w wysokości: 23 185 240,37 zł. Po szczegółowej analizie, wybrana została firma Strabag, która zaoferowała kwotę w wysokości 18 323 831,45 zł. Realizacja robót budowlanych ma potrwać 52 tygodnie od momentu podpisania umowy z wykonawcą.

POGODA NA POMORZU

Czwartek

12°C
1°C



Wiatr płn.-zach.
13 km/h

Uwaga!
Przeważnie słonecznie

Piątek

13°C
3°C



Wiatr płn.-zach.
20 km/h

Uwaga!
Przeważnie słonecznie

Kolejna odsłona Local Trends rozpoczęta. Padły ważne deklaracje

Tomasz Chudzyński
Sopot

O samorządowych inwestycjach, finansach, kwestiach strategicznych a przede wszystkim o zrównoważonym, społecznym rozwoju regionów rozmawiają w Sopocie przedstawiciele miast, gmin, powiatów, rządu i lokalnego biznesu.

Kolejna odsłona Local Trends – Samorządowego Kongresu Finansowego rozpoczęła się w Sopocie. Kilkuset reprezentantów miast, gmin, powiatów przyjechało do Sopotu, by dzielić się dobrymi praktykami i zaplanować kolejne lata samorządowej pracy.

W czym tkwi siła metropolii?

Spotkania Local Trends mają w założeniu przyczynić się do wzmacniania potencjału miast i regionów, tworzyć platformy współpracy samorządów, biznesu i administracji, wspierać gmin, miast, powiatów i województw w skutecznym zarządzaniu i rozwoju.

- Szczególną uwagę poświęcamy dziś regionom dotkniętym problemami - kwestiami demografii, deindustrializacji. One nie mogą przestać się rozwijać, chcemy rozmawiać o tym, jak powstrzymać negatywne trendy - mówi Maciej Grabowski, współorganizator Local Trends, przedstawiciel think tanku Centrum Myśli Strategicznych. - Wspólnym mianownikiem są finanse - dotacje, środki unijne.

Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego, wskazywał na pozytywne, które będą płynąć z ustawy metropolitalnej dla Pomorza. Mówił o skutecznych usługach publicznych: służbie zdrowia, transporcie, miejscach pracy.

- Siła metropolii będzie wynikać z mocy całego subregionu. To nie może być projekt oderwany od najmniejszych miasteczek i wsi. Ma być siłą napędową całego regionu - wskazuje Mieczysław Struk. - Transformacja polskich regio-



Gospodynią Local Trends jest prezydentka Sopotu Magdalena Carzyńska-Jachim

nów ma być sprawiedliwa. To nie jest projekt sam w sobie. Samorząd musi budować miejsca dobrego życia - dla każdego - młodych i starszych mieszkańców, rodzin, pracujących.

Liczy się partnerstwo i współpraca

Gospodyni Local Trends, prezydentka Sopotu Magdalena Carzyńska-Jachim wskazywała, że sukces samorządu

Siła metropolii będzie wynikać z mocy całego subregionu. To nie może być projekt oderwany od najmniejszych miasteczek i wsi

musi być odczuwany przez wszystkich jego mieszkańców. Jak podkreśliła, ludzie nie mogą czytać o rozwoju jedynie w internecie.

- Kryzysów jest mnóstwo - demografia, koszty energii, służba zdrowia, edukacja. Tych problemów żadna gmina nie rozwiąże samodzielnie. Odpowiedzią jest partnerstwo i współpraca. Możemy wspólnie zrobić wiele - mówiła prezydentka Sopotu.

Dodała, podobnie jak Maciej Grabowski, że polskie samorządy muszą w najbliższym czasie walczyć o zachowanie pozycji regionów, samorządów w budżetach UE.

Gościem specjalnym Local Trends jest prof. Paul Collier, badacz z Uniwersytetu w Oksfordzie, autor pracy poświęconej upadającym, biedniejszym regionom.

- To jest przesłanie do politycznych liderów. Jeśli widzicie, że młodzi ludzie wyjeżdżają z waszego regionu, oznacza to, że przestajecie się rozwijać. Traciecie szanse. I taki proces do powstrzymania nie jest łatwy, ale wysiłek trzeba podjąć. Jak to zrobić? Przykładem jest Lech Wałęsa, który pokonał system. Walczył, nie poddawał się - mówi prof. Collier.

Local Trends - Samorządowy Kongres Finansowy potrwa w Sopocie do czwartku.



Głównym celem spotkań Local Trends jest wzmacnianie potencjałów miast i regionów

Te kleszcze biegną na człowieka!

J. Surazyńska, E. Okoniewska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Nie siedzą w trawie i nie czekają na przypadek. Nowe kleszcze, które pojawiły się w Polsce, same ruszają w stronę człowieka, a naukowcy potwierdzają, że mogą przenosić groźne patogeny.

To nie jest zwykły kleszcz z lasu. Jest większy, szybszy i co najgorsze nie czeka biernie na swoją ofiarę. Potrafi ruszyć w jej stronę. Egzotyczne kleszcze z rodzaju Hyalomma, dotąd kojarzone z Afryką i Azją, zostały wykryte w Polsce. W ich organizmach znaleziono patogeny, które mogą wywoływać poważne choroby u ludzi. Naukowcy nie mają wątpliwości: to sygnał, którego nie można zignorować.

- Wyniki badań prowadzonych w ramach projektu Narodowe kleszczobranie nie pozostawiają złudzeń - informują naukowcy Uniwersytetu Warszawskiego. - Cztery przeanalizowane okazy Hyalomma zawierały bakterie Rickettsia aeschlimannii. To patogen odpowiedzialny za rickettsjozy z grupy gorączek plamistych.

Kleszcze Hyalomma mogą przenosić bardzo groźne choroby - zarówno wirusy, jak i bakterie. Największe zagrożenie stanowi wirus krymsko-kongijskiej gorączki krwotocznej, który powoduje ciężką chorobę z wysoką gorączką i krwawieniami, a śmiertelność jest bardzo wysoka. Drugim ważnym zagrożeniem są ricket-

sjozy, wywołane przez bakterie, m.in. Rickettsia aeschlimannii. Choroba objawia się gorączką, bólami mięśni i wysypką, a choć zwykle ma łagodniejszy przebieg i jest uleczalna antybiotykami, również może prowadzić do powikłań.

Istotne jest to, że duży odsetek kleszczy Hyalomma może być zakażony tymi bakteriami, dlatego ich pojawienie się w Polsce budzi czujność naukowców i epidemiologów.

To pierwszy raz, gdy ten konkretny patogen został potwierdzony na terenie Polski. Badania prowadzą naukowcy z Uniwersytetu Warszawskiego w ramach projektu, który rozpoczął się w 2024 roku i opiera w dużej mierze na zgłoszeniach od mieszkańców.

Jak egzotyczny kleszcz trafia do Polski?

Droga Hyalomma do Polski jest zaskakująco prosta. Każdej wiosny tysiące ich larw i nimf przyczepiają się do ptaków migrujących z Afryki i razem z nimi przemieszczają się na północ.

Przez lata to nie miało większego znaczenia. Egzotyczne kleszcze nie były w stanie przetrwać w naszym klimacie. Niskie temperatury i wilgotność skutecznie je eliminowały. Obecnie jednak warunki się zmieniają. Coraz cieplejsze i bardziej suche wiosny sprzyjają, że część z nich przeżywa podróż i potrafi funkcjonować w nowych warunkach. To właśnie dlatego Hyalomma zaczyna pojawiać się w kolejnych



FOT. UNIWERSYTET WARSZAWSKI

Egzotyczne kleszcze z rodzaju Hyalomma zostały wykryte w Polsce

regionach Polski. Po dwóch sezonach badań odnotowano ich obecność między innymi na Śląsku i w Wielkopolsce, ale też na Pomorzu.

Kleszcz, który nie czeka, tylko rusza

Najbardziej niepokojąca cecha Hyalomma to sposób, w jaki szukają żywiciela. W Polsce przywykliśmy do kleszczy, które czają się w trawie i czekają, aż człowiek lub zwierzę samo się do nich zbliży. Ten gatunek działa inaczej.

Hyalomma reagują na ruch i drgania podłoża. Potrafią aktywnie przemieszczać się w stronę potencjalnej ofiary, pokonując nawet kilka metrów. To sprawia, że kontakt z nimi może być trudniejszy do uniknięcia, szczególnie na otwartych przestrzeniach.

Do tego są wyraźnie większe. Dorosłe osobniki, zwłaszcza samice po napiciu krwi, mogą osiągać nawet 2 centymetry długości. Ich ciało ma barwę od rudobrazowej po niemal czarną, a charakterystycznym elementem są długie, prążkowane odnóża.

Zdarzało się już, że znajdowano je nie tylko na zwierzętach gospodarskich, ale także w domach - najprawdopodobniej przyniesione przez psy.

Największe obawy ekspertów nie dotyczą jednak samego wyglądu czy zachowania tych kleszczy, ale tego, co mogą przenosić, a zatem gorączkę krwotoczną. To jedna z najgroźniejszych chorób odkleszczowych na świecie.

Co istotne, Hyalomma nie są kojarzone z przenoszeniem boreliozy - choroby, która dominuje w Polsce i jest związana

głównie z kleszczem pospolitym. To oznacza, że pojawienie się nowego gatunku nie zastępuje dotychczasowych zagrożeń, lecz je rozszerza.

Czy Hyalomma zostaną w Polsce na stałe? To pytanie, które dziś zadają sobie naukowcy. Ostatecznym dowodem na to, że kleszcze te zadomowiły się w Polsce, byłoby znalezienie ich młodocianych stadiów - larw lub nimf rozwijających się już na miejscu. Na razie obserwowane są głównie osobniki dorosłe, co może oznaczać, że wciąż trafiają

Hyalomma reagują na ruch i drgania podłoża. Potrafią aktywnie przemieszczać się w stronę potencjalnej ofiary

do nas z południa. Jak podkreśla Anna Bajer z Uniwersytetu Warszawskiego, odnalezienie młodych stadiów to klucz do odpowiedzi na pytanie, czy Hyalomma zaczęły się w Polsce rozmnażać. Problem polega na tym, że larwy i nimfy są bardzo trudne do zauważenia i praktycznie niewidoczne gołym okiem.

Projekt, w którym każdy może pomóc

Dlatego właśnie tak duże znaczenie ma projekt „Narodowe kleszczobranie”. To jedno z pierwszych w Polsce badań opartych na tzw. nauce obywatelskiej.

Każdy, kto znajdzie nietypowego kleszcza - większego, szybko poruszającego się, o charakterystycznych odnóżach - może go zabezpieczyć i przesłać do badań. Dzięki temu naukowcy mogą na bieżąco monitorować sytuację i tworzyć mapę występowania nowych gatunków. To właśnie dzięki takim zgłoszeniom udało się już potwierdzić obecność Hyalomma w Polsce i wykręcić nowe patogeny.

Choć pojawienie się egzotycznych kleszczy przyciąga uwagę, eksperci przypominają, że największym zagrożeniem w Polsce nadal pozostaje kleszcz pospolity. To on odpowiada za większość przypadków boreliozy oraz kleszczowego zapalenia mózgu. Dodajmy, że w ub. roku w powiecie kościerskim odnotowano ponad 70 przypadków boreliozy. ©©

Pendolino dowiezie aż do Ustki, tak jak pociąg „Słoneczny”

Jacek Wierciński
Pomorze

Pociąg Pendolino będzie jeździł z Bielska-Białej, przez Katowice, Warszawę oraz Trójmiasto i kończył swój bieg w nadmorskiej Ustce.

Do tego turystycznego ośrodka pojedzie też pociąg „Słoneczny” - specjalny, wakacyjny skład łączący stolicę z Wybrzeżem. Kolejarze ogłosili właśnie plany na lato 2026 roku.

- To, czy turyści wybiorą właśnie Ustkę jako swoje miejsce wakacyjnego wypoczynku zależy między innymi od tego, jak łatwo będą mogli do nas dojechać. W dzisiejszym świecie, w którym czas jest na wagę złota, bezpośrednie połączenia, szybkie i wygodne są niezwykle ważne. To także udogodnienie dla naszych mieszkańców, którzy bezpośrednio mogą dojechać do Trójmiasta, Warszawy, Kato-

wic, Bielska-Białej. Jestem przekonany, że Ustczanie będą z tego korzystali - zapewnia Jacek Maniszewski, burmistrz Ustki.

Kolejarze wskazują, że od 27 czerwca 2026 roku Pendolino po raz pierwszy będzie kursowało na wydłużonej trasie - właśnie do Ustki. Do nadmorskiego kurortu w okresie wakacyjnym po raz kolejny pasażerów wozili w tym sezonie wakacyjnym będzie również pociąg „Słoneczny” Kolei Mazowieckich (relacji Warszawa - Ustka - Warszawa). Oba połączenia będą realizowane do 31 sierpnia.

- Wakacyjna oferta PKP Intercity i Kolei Mazowieckich to przykład bardzo dobrej współpracy, a jednocześnie zdrowej konkurencji, która w sposób wyraźny przekłada się na poprawę jakości obsługi podróżnych pomiędzy Warszawą a Pomorzem - zapewnia Dariusz Grajda, wiceprezes PKP S.A. - Tak ułożony rozkład jazdy, w którym jeden



FOT. KOLEJE MAZOWIECKIE

Archiwalna grafika reklamująca pociąg „Słoneczny” zachęcająca do korzystania z andmorskich połączeń

przewoźnik dociera do Ustki w godzinach południowych, a drugi w godzinach wieczornych, stanowi rozwiązanie proklienckie - daje pasażerom realny wybór, elastyczność planowania podróży i zwiększa dostępność tego atrakcyjnego dla nas wszystkich regionu turystycznego. Dzięki temu możemy

mówić o spójnym systemie transportowym, w którym różni przewoźnicy wspólnie budują atrakcyjną siatkę połączeń, odpowiadającą na potrzeby zarówno mieszkańców, jak i turystów jednocześnie nie walcząc w sposób agresywny o klienta tylko dbając o jego komfort - dodaje.

Zgodnie z planem pięć godzin trwać ma przejazd z Warszawy do Ustki, kursującego od 27 czerwca do 31 sierpnia na wydłużonej trasie, codziennego pociągu Express Intercity Premium (Pendolino) w ramach połączenia na trasie z Bielska-Białej. Skład, którego dokładne godziny kursowania mają zostać podane w maju, do ostatniej, usteckiej stacji na Wybrzeżu dojeżdżać ma około godziny 20.30, a opuszczając ją, by pokonać drogę w przeciwną stronę ok. 7.30.

- Ceny biletów na podróż w drugiej klasie na odcinku Gdańsk - Ustka rozpoczynają się będą od 29 zł, a na trasie Warszawa - Ustka od 59 zł. Sprzedaż biletów ruszy w połowie maja - zapowiada Janusz Malinowski, prezes zarządu PKP Intercity.

Jak przypomina przewoźnik, skład Pendolino na pokładzie posiadają 402 miejsca: 45 w klasie pierwszej i 357 w drugiej. Wyposażone są w regulowane fo-

tele, rozkładane stoliki, indywidualne oświetlenie oraz gniazdko elektryczne przy każdym miejscu. Ich pasażerowie korzystać mogą z wi-fi, a dla podróżnych o ograniczonych możliwościach ruchowych, przy wejściu do trzeciego członu, została zamontowana winda, która ułatwia wsiadanie i wysiadanie. W środkowej części składu umiejscowiona została część restauracyjna ze stoiskiem WARS.

Pociąg „Słoneczny” ma w tym roku wyruszać ze stacji Warszawa Zachodnia po godzinie 6 rano, a do Ustki docierać po godzinie 12, w drogę powrotną startując ok. godz. 12.50, by przed godz. 19 dowieźć podróżnych na warszawskie dworce. Uruchamiane sezonowo w okresie letnim połączenie zestawiane jest z nowoczesnych, klimatyzowanych wagonów w pełni przystosowanych do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

Wizja obwodnicy ze szprychą

Radosław Konczyński
Malbork

Obwodnica Malborka to (nie)wdzięczny temat dla mieszkańców miasta. Domagają się jej od dawna. Bez skutku. Teraz wiceburmistrz szansę widzi w... Porcie Polska.

O obwodnicy Malborka mówi się od dziesiątek lat. Obrosła już mitami. A teraz - i trochę to też brzmi jak futurystyka samorządowa - wiceburmistrz wraca do sprawy w kontekście planowanej linii kolejowej nr 5 Gdańsk-Lipno jako połączenia do Centralnego Portu Komunikacyjnego.

Warto przypomnieć, że CPK - teraz Port Polska - wciąż jest w planach. Budowie nowego portu lotniczego ma też towarzyszyć budowa linii kolei dużych prędkości. Jedna z tzw. szprych, linia kolejowa nr 5 miałyby połączyć Gdańsk z Lipnem i dalej z lotniskiem w Baranowie. Trudno powiedzieć, czy w ogóle ta szprycha powstanie, bo co jakiś czas w tzw. przestrzeni medialnej wracają opinie, że część kolejowa zostanie mocno okrojona i miałyby to dotyczyć linii

nr 5. Niemniej, cały czas trwają prace koncepcyjne i niedawno mieszkańcy i władze Tczewa ucieszyli się, że odrzucono wariant, wg którego kolej miałaby przeciąć fragment miasta. Teraz w grze są tylko warianty po prawej stronie Wisły, które od Grudziądza mają prowadzić przez Powiśle i Żuławy. Do wyboru jest opcja z powiatu sztumskiego przecinająca gminę Miłoradz. I druga, zgodnie z którą linia została poprowadzona na południe od Malborka, przez Nogat w okolicy wsi Grobelno, Cisy, Stogi, dalej przez gminę Lichnowy do Wisły.

Nie wiadomo, czy zostanie wybrany ten drugi wariant, ale wiceburmistrz Malborka oczyma wyobraźni widzi szansę dla obwodnicy miasta. W pierwszym kwartale firma działająca na zlecenie spółki CPK, przygotowująca studium dla linii nr 5, znów spotykała się z władzami samorządowymi. Takie spotkanie odbyło się również w Urzędzie Miasta Malborka.

- Założeniem tej ambitnej inwestycji jest, żeby wzdluz drogi kolejowej szła tak zwana droga techniczna o odpowiednich parametrach, by w każdej chwili można było dojechać do torów.



W Malborku od dawna mówi się o wyprowadzeniu ruchu tranzytowego z miasta

Zasugerowano nam, żeby zawnioskować o to, by droga techniczna w naszej okolicy była najlepiej dwujezdniowa. Musiałby więc most kolejowo-drogowy na Nogacie - mówi Jan Tadeusz Wilk, wiceburmistrz Malborka.

Tym sposobem mógłby powstać fragment obwodnicy południowej Malborka, bo połączone zostałyby DK 22 (od strony Tczewa) i DK 55 (w stronę Sztumu). - Tutaj jeszcze dochodzi element strategicznie ważny, bo militarny. Jeżeli powstałby

most drogowo-kolejowy, to znacząco obniżyłoby koszt budowy obwodnicy - dodaje Jan Tadeusz Wilk.

Ale co zresztą drogi omijającej miasto? Będzie jeszcze brakowało odcinka na wschód, od DK 55 do DK 22 (w stronę Elbląga). - Najważniejszy element, czyli budowa wiaduktu czy mostu na rzece będzie załatwiona przez CPK. A to otwiera drogę do starań, by Ministerstwo Infrastruktury, Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zajęło się

dalszym odcinkiem - mówi Jan Tadeusz Wilk.

Na tym etapie to rzeczywiście wizje. Na razie nie wiadomo jeszcze, który z dwóch wariantów przebiegu linii nr 5 zostanie wybrany. Decyzja ma zapasć jeszcze w tym roku. Wcześniej - w drugim kwartale - odbędą się spotkania projektantów z mieszkańcami gmin, których dotyczyłaby ta inwestycja. Sama budowa linii na odcinku Lipno-Gdańsk, jeżeli w ogóle pozostanie w planach, miałyby być zrealizowana

do 2040 roku, tyle że to perspektywa określona jeszcze za rządów Prawa i Sprawiedliwości.

Swoje obwodnice będą miały i już tylko czekają na rozpoczęcie budowy - pobliski Sztum i Starogard Gdański. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy Malborka z zazdrością patrzą w tamtych kierunkach. Też chcieliby wyprowadzenia ruchu tranzytowego z miasta. Samą drogą krajową nr 22 - razem z ruchem lokalnym - przejeżdża przez centrum ponad 20 tysięcy pojazdów na dobę. Sześć lat temu, gdy rozdzielił się „Program 100 obwodnic”, na głowę burmistrza wylała się fala krytyki, że Malborka zabrakło na tej liście, bo zasnął. Oczywiście, Marek Charzewski bronił się i twierdził, że nie ma sobie nic do zarzucenia. W każdym razie Ministerstwo Infrastruktury odpowiadając naszej redakcji przyznało wówczas, że obwodnica Malborka jest za droga. Łatwiej zbudować kilka mniejszych. Obecnie temat realnie nie istnieje. Oczywiście, powraca zwykle przed wyborami i okazuje się, że jest droga „gdzieś tam wpisana na listę rezerwową”. Do wyborów parlamentarnych tylko 1,5 roku, do samorządowych tylko trzy lata...

Co dziś wiadomo o pożarze w Czersku?

Edyta Łosińska-Okoniewska
Czersk

Pożar w Czersku strawił około 1800 metrów kwadratowych powierzchni obiektów handlowych, powodując milionowe straty. Są wstępne ustalenia co do przyczyny tragedii.

Ogień, który wybuchł w obiektach handlowych przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Czersku, w krótkim czasie objął ogromną powierzchnię budynku. Z żywiołem walczyło ponad 80 strażaków i 29 pojazdów Państwowej i Ochotniczej Straży Pożarnej.

- Pożar został ugaszony. Spaleniu uległo około 1800 metrów kwadratowych powierzchni budynku. Trwa dozorowanie pogorzeliska pożaru

- informowała Komenda Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej w Gdańsku.

Mimo ogromnych strat przedsiębiorcy deklarują, że zrobią wszystko, aby wrócić do klientów i zrealizować wszystkie zobowiązania.

Pojawiają się pierwsze, wstępne ustalenia dotyczące przyczyn zdarzenia. Niewykluczone, że do tragedii doszło w wyniku zaprószenia ognia.

- Wstępne ustalenia wskazują, że do zaprószenia ognia mogło dojść podczas prac budowlanych prowadzonych na sąsiadującej działce - informuje st. asp. Magdalena Zblewska, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Chojnicach. To jednak na razie hipoteza, którą będą weryfikować śledczy.

©©

Łeba kartą „dopieszcza” swoich mieszkańców

Robert Gębuś
Łeba

Łebska Karta Mieszkańca wystartowała. Mieszkańcy Łeby, którzy przyłączą się do tego programu mogą liczyć na zniżki u partnerów programu.

Zasada jest prosta: pokazujesz Łebską Kartę Mieszkańca w restauracjach, sklepach, hotelach czy łebskiej marinie i przysługuje ci zniżka. Pod warunkiem, że jesteś Łebianinem, jesteś zameldowany w Łebie i odprowadzasz tam podatki. Magistrat w Łebie przygotował ten program dla swoich mieszkańców.

Wystarczy złożyć wniosek przez Internet, można też pobrać aplikację mobilną i korzystać z karty w telefonie. Karta fizyczna jest do odbioru w Centrum Informacji Turystycznej w Łebie.



Agnieszka Derba, burmistrz Łeby, zachęca do włączenia się do programu Łebska Karta Mieszkańca

To pomysł nie tylko na to, żeby „dopieścić” Łebian dzięki zniżkom u partnerów programu, ale też oznacza realne wsparcie dla przedsiębiorców z Łeby, którym po sezonie topnieją obroty. Łebska Karta Mieszkańca to szansa na większy ruch w sezonowych miesiącach. Karta ułatwia dostęp do oferty instytucji i firm funk-

cjonujących w Łebie przez cały rok. Do przyłączenia się do Łebskiej Karty Mieszkańca zachęca Agnieszka Derba, burmistrz Łeby oraz przedsiębiorcy, którzy są partnerami programu. -To prosty sposób, by oszczędzać na codziennych wydatkach i korzystać z dodatkowych możliwości w naszym mieście - mówi Agnieszka

Derba.

Partnerzy programu oferują zniżki m.in. w restauracjach, SPA, wybrane usługi czy imprezy. Do programu włączył się także Port Jachtowy w Łebie. - Mieszkańcy Łeby będą mogli skorzystać z usług naszej tawerny z 10-procentowym rabatem oraz skorzystać z usług postoju jednostek w Porcie Jachtowym - mówi Leszek Paszkowski, prezes Portu Jachtowego w Łebie.

Rabaty mogą być też wyższe, lub obejmować inne „gratisy” - to zależy od partnerów programu. Ma on charakter otwarty i przyłączyć się można do niego w dowolnej chwili. Z karty korzysta już 120 osób, które mogą liczyć na zniżki u 22 partnerów. Natomiast partnerzy programu mogą pochodzić także spoza Łeby. Zniżkę na Łebską Kartę Mieszkańca można otrzymać m.in. w myjni w Kobylnicy koło Słupska.

REKLAMA

ENERGA
GDAŃSK
MARATON

Biegnij w mieście wolności – 18-19.04.2026

PARTNERZY:



0011508861

Chcą naprawić skwer w Malborku

Radosław Konczyński
Malbork

Ponad 300 tys. złotych kosztowało zagospodarowanie skweru przy ul. Ciepłej w Malborku, na obrzeżach Parku Miejskiego. Dzisiaj już niewiele pozostało z efektów tamtych prac, zrealizowanych 10 lat temu. W tym roku miasto wyda 100 tys. zł na poprawę sytuacji.

Rewitalizację parku przy ulicy Ciepłej i Łąkowej w Malborku w pewnym sensie można uznać za rzecz historyczną... W końcu to jeden z trzech projektów zrealizowanych w 2016 roku w ramach pierwszej edycji Budżetu Obywatelskiego w Malborku. Idea była taka, by odtworzyć i wyeksponować założenie parkowe znane z przedwojennych zdjęć.

Projekt zakładał m.in. konserwację pozostałości schodów prowadzących na wiadukt, odtworzenie historycznego układu ścieżek, odtworzenie zatartych elementów kompozycji przestrzennej (w tym klombów i kwietników dywanowych). Wyłożono nawierzchnie mineralne. Wy-



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Przed dekadą koszt inwestycji wyniósł 339 tys. zł. Dziś skwer nie wygląda dobrze

brano elementy małej infrastruktury: ławki, oświetlenie, kosze na śmieci, mające nawiązywać do modernistycznego charakteru tego miejsca. Łączny koszt tej inwestycji wyniósł 339 133,50 zł. W kolejnych latach trzeba było ponosić kolejne nakłady na doraźne działania.

Gdy inwestycja była oddawana, na centralnym klombie znajdowały się kompozycje z roślin ozdobnych, ale „się ro-

zeszły” w niewyjaśnionych okolicznościach. Trudno też zliczyć, ile razy wyposażenie parku było niszczone, mimo że teren został na nowo zagospodarowany na wniosek mieszkańców. Swego czasu na gorącym uczynku patrol policji złapał 15- i 16-latkę, którymi potem zajął się sąd rodzinny. Ale ile było sytuacji, w których nikt nie złapał sprawców za rękę? Nie ma tam kamer, bo chociaż... analizowano i analizo-

wano, i analizowano (i tak można by powtarzać) możliwość montażu, to jednak koszty wzięły górę.

Niszczyciele to jedno, ale sama realizacja już od początku nie do końca odzwierciedlała projekt. Zgodnie z nim, siedzący na ławkach mieli podziwiać 140-metrowy kwiatowy odcinek, składający się z 700 begonii stale kwitnących. To jedna z najpopularniejszych miejskich roślin, dobrze zno-

sząca ekstremalną letnią pogodę. Niestety, zamiast tego posiana została trawa. Zresztą, potem stan tego trawnika później też pozostawiał sporo do życzenia.

Po dziesięciu latach od realizacji efekty wydatków poniesionych przez miasto w ramach Budżetu Obywatelskiego pozostały widoczne w ogólnym zarysie. Przy okazji uchwalania tegorocznego budżetu miasta o to miejsce upomniał się radny Dariusz Kowalczyk, zgłaszając poprawkę. Została przegłosowana, mimo że wiceburmistrz Maciej Rusek wyjaśniał, że skwer na Ciepłej wraz z sąsiadującym z nim starym placem zabaw jest ujęty w większym projekcie, który ma być realizowany w 2027 r.

Zatem 100 tys. zł, bo o tyle wnioskował radny, jest przypisane do Ciepłej w budżecie samorządu na 2026 r. Podczas marcowej sesji Dariusz Kowalczyk wrócił do tematu.

Jakie planujecie tam inwestycje i kiedy zostaną zrealizowane? W pierwszej czy drugiej połowie roku? - pytał burmistrz.

W odpowiedzi na tę interwencję wójt przypomina, że ta

kwota została ujęta w budżecie miasta jako wydatek inwestycyjny.

Teren został zagospodarowany w ramach Budżetu Obywatelskiego w 2016 roku, jednak uległ zniszczeniu i obecnie wymaga uporządkowania, uprzątnięcia oraz naprawy oświetlenia (lamp) przy alejach parkowych. W związku z powyższym planuje się jego odtworzenie - odpowiada burmistrz Marek Charzewski.

Zakres prac obejmować będzie przede wszystkim uporządkowanie terenu, odtworzenie zieleni, w tym klombów, kwietników dywanowych oraz wykonanie nasadzeń róż i bylin.

W kwietniu br. zostaną przesłane zapytania ofertowe, zgodnie z obowiązującymi przepisami i regulacjami wewnętrznymi, w tym m.in. zarządzeniem burmistrza w sprawie zasad udzielania zamówień, których wartość jest mniejsza niż 170 tys. zł. Po wyłonieniu wykonawcy/dostawcy niezwłocznie zostaną podjęte działania zmierzające do realizacji zadania - można przeczytać w odpowiedzi na interpelację. ©©

REKLAMA

0011509813



OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY NOWA WIEŚ LĘBORSKA

o rozpoczęciu konsultacji społecznych nad projektem planu ogólnego gminy Nowa Wieś Lęborska

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), art. 39 w związku z art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz uchwałą Nr IV/40/24 Rady Gminy Nowa Wieś Lęborska z dnia 17 czerwca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Nowa Wieś Lęborska

zawiadamiam o rozpoczęciu drugich konsultacji społecznych nad projektem planu ogólnego gminy Nowa Wieś Lęborska

Konsultacje społeczne będą prowadzone w dniach **od 16.04.2026 r. do 15.05.2026 r.** w następujących formach:

- 1) zbieranie uwag,
- 2) spotkanie otwarte poprzedzone prezentacją projektu planu ogólnego,
- 3) prowadzenie punktu konsultacyjnego.

Z projektem planu ogólnego można zapoznać się w terminie trwania konsultacji społecznych, w Referacie Ochrony Środowiska, Planowania Przestrzennego i Gospodarowania Mieniem Urzędu Gminy w Nowej Wsi Lęborskiej, ul. Grunwaldzka 24, 84-351 Nowa Wieś Lęborska, pokój nr 4 – w poniedziałki od 9:00 do 12:00 i w czwartki od godziny 13:00 do 16:30 **oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem internetowym <https://bip.nwl.pl/m.819.plan-ogolny.html>**

JAK ODCZYTAĆ PROJEKT PLANU OGÓLNEGO?

Projekt planu ogólnego w formacie cyfrowym (plik z rozszerzeniem .gml) można sprawdzić w przeglądarce danych przestrzennych przygotowanej przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii pod adresem: https://aplikacje.gov.pl/app/gov_xml_validator/
Instrukcja obsługi przeglądarki danych planistycznych dostępna jest pod adresem: https://aplikacje.gov.pl/app/gov_xml_validator/static/InstrPrzeGLGML.pdf
Powyższe linki umieszczono również w Biuletynie Informacji Publicznej gminy Nowa Wieś Lęborska: <https://bip.nwl.pl/a.22513.projekt-planu-ogolnego-gminy-do-uzgodnienia-i-opiniowania-14102025-r.html>
Zainteresowani mogą składać uwagi do projektu planu ogólnego.

Uwagi do projektu planu mogą być wnoszone w terminie trwania konsultacji społecznych od 16.04.2026 r. do 15.05.2026 r.

Zgodnie z art. 8g. ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, uwagi do projektu planu ogólnego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego.

Uwagi mogą być wnoszone:

- **w formie papierowej:** przesłane pocztą lub doręczone osobiście do **Urzędu Gminy Nowa Wieś Lęborska ul. Grunwaldzka 24, 84-351 Nowa Wieś Lęborska,**
- **lub w formie elektronicznej:** poprzez platformę ePUAP, e-doręczenia lub za pomocą poczty elektronicznej na adres e-mail: gmina@nwl.pl

na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego.

Wzór formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, o którym mowa powyżej, dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej - <https://bip.nwl.pl/a.22713.wniosek-do-aktu-planowania-przestrzennego.html>
Wnoszący uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Spotkanie otwarte nad przyjętymi w ww. projekcie planu rozwiązaniami odbędzie się w dniu **29.04.2026 r.** o godz. 15:30 w Mostach, ul. Aleja Zielona 29 B (świątelnia wiejska).

Pomieszczenie to jest przystosowane do potrzeb osób ze szczególnymi potrzebami, o których mowa w ustawie z dnia 19 lipca 2019 r. o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami (Dz. U. 2024 r. z dnia 1411).

Punkt Konsultacyjny dotyczący projektu planu ogólnego odbędzie się w dniu **29.04.2026 r.** od godz. 17:00 do godz. 19:30 w Mostach, ul. Aleja Zielona 29 B (świątelnia wiejska).

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 z późn. zm.), w miejscu i czasie konsultacji społecznych projektu planu ogólnego można zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy.

Zainteresowani udziałem w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania projektów planu na środowisko mogą składać do ww. dokumentacji uwagi i wnioski, które mogą być wnoszone: w formie pisemnej do Wójta Gminy Nowa Wieś Lęborska, ustnie do protokołu, za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem, na adres mailowy: gmina@nwl.pl w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15.05.2026 r.

Z up. Wójta
-/ Marian Kurzydło
ZASTĘPCA WÓJTA

Klauzula informacyjna

Administratorem danych osobowych przetwarzanych w związku z opracowaniem aktów planowania przestrzennego jest Gmina Nowa Wieś Lęborska z siedzibą w Nowej Wsi Lęborskiej przy ul. Grunwaldzkiej 24. Przedstawicielem administratora danych osobowych jest Wójt Gminy Nowa Wieś Lęborska.

Inspektorem ochrony danych osobowych w Gminie Nowa Wieś Lęborska jest Bartosz Mendyk, iod@drmendyk.pl.

Dane osobowe, przetwarzane są w celu realizacji obowiązku prawnego ciążącego na administratorze danych.

Podstawę prawną przetwarzania danych osobowych przez Urząd Gminy w Nowej Wsi Lęborskiej stanowią w szczególności zapisy niżej wymienionych aktów prawnych:

- art. 6 ust 1 lit. c i e Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz. Urz. UE L Nr 119 z 4.05.2016 r. Str. 1 z późn. zm.) (RODO),
- ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r., poz. 1130 z późn. zm.).
Dane osobowe mogą być przekazywane innym podmiotom administracji publicznej oraz w niezbędnym zakresie podmiotom realizującym zadania na rzecz i zlecenie administratora danych osobowych.

Osobie, której dane dotyczą przysługuje prawo uzyskania informacji o źródle pochodzenia zebranych danych, o ile nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Więcej informacji o prawach przysługujących osobom, których dane dotyczą znajduje się na tablicy ogłoszeń w siedzibie administratora danych osobowych oraz na stronie internetowej <https://bip.nwl.pl/>

Farma FV Łosienice przyłączona

Mateusz Tkarski
Pomorz

Zakończono budowę przyłącza dla realizowanej na Pomorzu farmy fotowoltaicznej PV Łosienice (gm. Kościerzyna) o mocy 39,9 MW.

Prowadzona przez Energę Green Development inwestycja ma zostać oddana do użytkowania jeszcze w tym roku. owestająca na Kaszubach farma to jedna z kilku realizowanych obecnie przez Grupę Energa inwestycji w jednostki

OZE o łącznej mocy ok. 300 MW. Farma złożona jest z prawie 65 tys. paneli oraz 95 inwerterów, które zajmują powierzchnię ok. 43 ha. Według szacunków, PV Łosienice może w ciągu roku wyprodukować energię wystarczającą dla pokrycia rocznego zapotrzebowania ponad 20 tys. gospodarstw domowych. Dzięki przyłączeniu nowego źródła do GPZ Kościerzyna możliwe będzie przeprowadzenie końcowych czynności związanych z tą inwestycją. To rozruch próbny i testy koń-

cowe, które pozwolą potwierdzić prawidłową pracę zarówno samej farmy jak też Głównego Punktu Odbioru (GPO), który wyprowadzi energię wyprodukowaną przez PV Łosienice do systemu dystrybucyjnego. Zakończenie budowy przyłącza elektroenergetycznego pozwoli też na uzyskanie niezbędnych pozwoleń na energetyzację, a następnie na użytkowanie oraz koncesji na wytwarzanie energii elektrycznej. Generalnym Wykonawcą farmy jest firma Electrum.

KURSY WALUT

15.04.2026

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	420/428 (o)
USD	356/364 (o)
GBP	483/491 (+)
CHF	457/465 (o)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	420/428 (o)
USD	356/364 (-)
GBP	482/490 (+)
CHF	457/465 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Nie przegap
piątku

dziennikbałtycki.pl

Port Gdańsk kluczowy dla regionu i kraju



Rocznie działalność portu w Gdańsku generuje kilkadziesiąt miliardów wpływów

Mateusz Tkarski
Gdańsk

Zarząd Morskiego Portu Gdańsk przedstawił raport o znaczeniu portu dla gospodarki opracowany przez firmę doradczą PwC Polska.

Port morski to nie tylko przeładunki towarów. Z raportu firmy doradczej PwC Polska pt. „Analiza wpływu Portu Gdańsk na gospodarkę miasta, regionu i kraju” wynika, że działalność gdańskiego portu generuje dziesiątki miliardów złotych wpływów budżetowych, kilkadziesiąt tysięcy miejsc pracy w całym kraju i odpowiada za dużą część handlu zagranicznego.

Zasilanie budżetu

Ponad 40 miliardów złotych to średnie roczne wpływy podatkowe do budżetu państwa związane z działalnością Portu Gdańsk, a konkretnie z obsługą ładunków – wynika z raportu przygotowanego przez firmę doradczą PwC Polska. To kwota, która pokazuje, jak ogromne znaczenie dla polskiej gospodarki ma największy port morski w kraju.

Według analizy PwC Polska, wpływy z podatków od ładunków obsługiwanych w Porcie Gdańsk stanowią ważne źródło dochodów państwa. Tylko w 2024 roku wyniosły one 44,6 mld zł, czyli 6,5 proc. całkowitych wpływów do budżetu państwa. Dla zobrazowania skali – kwota 44,6 mld zł to równowartość środków pozwalających na budowę około 100 tys. mieszkań komunalnych. To także ponad 70 proc. rocznego budżetu programu Rodzina 800+, którego koszt wynosi około 63 mld zł.

Wpływy do sektora finansów publicznych są też generowane z działalności gospodarczej pro-

wadzonej w Porcie Gdańsk i w jego otoczeniu. W skali całej Polski w 2024 r. to około 8,8 mld zł. Prawie jedna trzecia tek kwoty to podatki lokalne w ramach PIT i CIT oraz od nieruchomości.

– Port Gdańsk to organizm gospodarczy, ściśle powiązany z globalnym handlem, przynoszący realne korzyści dla mieszkańców Gdańska, Pomorza oraz całego kraju w wysokich corocznych wpływach do budżetu państwa. To środki, które wracają do obywateli na przykład w postaci usług publicznych, inwestycji czy programów społecznych, a jednocześnie dowód na to, że rozwój infrastruktury portowej to inwestowanie o strategicznym znaczeniu – wyjaśnia Dorota Pyć, prezes Portu Gdańsk.

Tysiące miejsc pracy

Z raportu PwC Polska wynika też, że w Porcie Gdańsk zatrudnienie w podmiotach zajmujących się działalnością stricte portową i operacyjną znajduje około 16 tys. osób. Najwięcej, bo ponad połowa zatrudnionych, mieszka w Gdańsku. Przedsiębiorcy działający w porcie zapewniają też miejsca pracy mieszkańcom okolicznych powiatów – głównie gdańskiego i kartuskiego, ale także z ościennego województwa warmińsko-mazurskiego.

W 2024 roku działalność Portu Gdańsk wygenerowała łącznie 83,7 tys. miejsc pracy w całej gospodarce narodowej. Oznacza to, że co trzecie miejsce pracy powiązane z działalnością portu powstaje poza jego bezpośrednim otoczeniem. Co więcej, aż 5,7 proc. wszystkich pracujących w województwie pomorskim jest związanych z działalnością Portu Gdańsk – to co dwudzieste miejsce pracy w regionie.

Dochody związane z pracą w porcie trafiają do blisko 70 tys.

gospodarstw domowych, w tym rodzin z dziećmi. Szacuje się, że działalność portu zapewnia utrzymanie dla ponad 209 tys. osób w Polsce – to liczba odzwierciedlająca zaludnienie dużego polskiego miasta, jak na przykład Częstochowa, Radom czy Toruń. W 2024 roku łączna wartość dochodów tych gospodarstw wyniosła 8,1 mld zł.

– Działalność Portu Gdańsk to miejsca pracy nie tylko bezpośrednio w samym porcie, ale pośrednio w całym regionie i kraju. Setki tysięcy osób utrzymujących się z pracy naszego portu pokazują, jak istotnie wpisujemy się w funkcjonowanie lokalnych społeczności i gospodarki Pomorza oraz całej Polski – dodaje Dorota Pyć.

Kompleksowe badanie

Przy opracowywaniu raportu PwC wykorzystano model Leontiefa, który pozwolił uchwycić pełną skalę oddziaływania Portu Gdańsk na gospodarkę, szacując zarówno bezpośredni, jak i pośredni oraz indukowany wpływ działalności gospodarczej. Bezpośredni efekt to aktywność firm działających w porcie. Pośredni obejmuje ich dostawców, a indukowany wynika z wydatków pracowników, które napędzają konsumpcję i dalszy rozwój gospodarki.

– Port Gdańsk to dziś znacznie więcej niż hub logistyczny – to jeden z filarów polskiej gospodarki. Jego działalność wzmacnia stabilność finansów publicznych, zwiększa dochody gospodarstw domowych i stymuluje rozwój lokalnych społeczności. To klasyczny przykład silnego efektu mnożnikowego – jedno ogniwo infrastruktury napędza zatrudnienie, dochody i rozwój w wielu sektorach gospodarki – podsumowuje Paweł Oleszczuk, dyrektor w zespole analiz gospodarczych PwC Polska. ©

REKLAMA

0011505009

OGŁOSZENIE

O SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ SOP INEKSPLÓ W SOPOCIE

1. Organizator Przetargu

Spółdzielnia Osób Prawnych „Inekspló” w Sopocie, ul. Mikołaja Reja 13/15, 81-874 Sopot (siedziba Organizatora), wpisana do Krajowego Rejestru Sądowego – Rejestru Przedsiębiorców pod nr KRS 0000120216, NIP 5850001069.

2. Przedmiot Przetargu

Przedmiotem jest zbycie udziału wielkości 3/5 części w prawie użytkowana wieczystego nieruchomości gruntowej położonej w Sopocie przy ul. Mikołaja Reja, stanowiącej działki o nr: 168/14, 168/23, 168/25, 190, 191, 192, 193 oraz 10/20 wraz z udziałem wielkości 3/5 części w prawie własności budynku posadowionego na wyżej opisanej nieruchomości gruntowej przy ul. Mikołaja Reja 15 w Sopocie:

- 1/ nieruchomość gruntowa składająca się z ww. działek o łącznej powierzchni 7.151 m²,
- 2/ budynek trzynastokondygnacyjny, niepodpiwniczony, wykonany w latach 80. ubiegłego wieku w technologii szkieletowej, konstrukcja stalowa, elewacja z blachy trapezowej; budynek wyposażony w instalację elektryczną, wodociągową, kanalizacyjną, gazową zasilającą własną kotłownię do produkcji ciepła na cele c.o. i c.w.; w obiekcie funkcjonują 4 windy, dach płaski kryty papą; powierzchnia użytkowa budynku 8933 m².

Dla nieruchomości Sąd Rejonowy w Sopocie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr GD1S/00005012/6.

3. Wysokość ceny wywoławczej (minimalnej) Cena wywoławcza (minimalna) wynosi: 32 133 700 zł (trzydzieści dwa miliony sto trzydzieści trzy tysiące siedemset), podana cena jest ceną netto.
4. Wysokość, termin i sposób wniesienia wadium Wadium w kwocie 1 607 000 zł (jeden milion sześćset siedem tysięcy) należy uiścić do dnia 10 czerwca 2026 r. przelewem na rachunek bankowy Spółdzielni Osób Prawnych „Inekspló”: Bank Pekao nr 36 1240 1242 1111 0000 1587 5828. Dniem wniesienia wadium jest dzień uznania rachunku bankowego Spółdzielni Osób Prawnych „Inekspló”. Wadium przepada na rzecz SOP „Inekspló”, jeżeli żaden z uczestników Przetargu nie zaoferuje ceny równej co najmniej cenie wywoławczej.
5. Termin składania ofert Oferty składać należy do dnia 10 czerwca 2026 r. do godz. 13.00.
6. Miejsce i sposób składania ofert Oferty składać należy w siedzibie SOP „Inekspló”, ul. Mikołaja Reja 13/15, 81-874 Sopot, pokój 628, w zamkniętych kopertach.
7. Termin i miejsce otwarcia ofert przez Organizatora Przetargu Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 11 czerwca 2026 r. w siedzibie Organizatora Przetargu.
8. Termin i miejsce przeprowadzenia Przetargu Przetarg przeprowadzony zostanie w terminie do 31 sierpnia 2026 r. w siedzibie Organizatora Przetargu.
9. Pouczenie – Regulamin Szczegółowe warunki Przetargu, w tym wymagania przewidziane dla oferty określa Regulamin sprzedaży nieruchomości stanowiący własność SOP „Inekspló” w Sopocie (dalej w treści: Regulamin).
10. Informacje o czasie, miejscu i sposobie udostępnienia Regulaminu Regulamin dostępny jest od poniedziałku do piątku (w dni robocze), w godz. 8.00-14.00, w siedzibie Organizatora Przetargu, pokój 628.
11. Informacje o przedstawicielu Organizatora Przetargu Przedstawicielem Organizatora Przetargu, z którym można kontaktować się w sprawie oglądania nieruchomości i uzyskiwania pozostałych informacji jest Tomasz Niżniowski, tel. 663 729 399, e-mail: techniczny@inekspló.pl
12. Skutki niezawarcia umowy sprzedaży z przyczyn, za które Oferent, którego oferta została wybrana, ponosi odpowiedzialność Podstawowym skutkiem niezawarcia umowy z przyczyn, za które ponosi odpowiedzialność Oferent, którego oferta została wybrana jest utrata wadium. Wadium wpłacone przez Oferenta, który Przetarg wygrał, przepada w szczególności gdy:
 - 1/ Oferent ten uchylił się od zawarcia umowy,
 - 2/ Oferent ten odstąpił od umowy,
 - 3/ Oferent ten uchybił terminowi zawarcia umowy,
 - 4/ Oferent ten odmówił uiszczenia ceny,
 - 5/ zawarcie umowy nie nastąpi w terminie wskazanym przez Organizatora Przetargu z przyczyn, za które Oferent, który Przetarg wygrał, ponosi odpowiedzialność.W przypadku niezawarcia umowy sprzedaży z przyczyn dotyczących Oferenta, w szczególności wskazanych powyżej, Organizatorowi Przetargu, niezależnie i dodatkowo w stosunku do przepadu wadium na jego rzecz, przysługuje prawo do dochodzenia odszkodowania za poniesioną z tego tytułu szkodę w pełnej wysokości.
13. Zastrzeżenie – prawo odwołania Przetargu Organizator Przetargu ma prawo odwołania Przetargu oraz zamknięcia lub unieważnienia Przetargu bez podania przyczyny. Postanowienia art. 70[4] § 2 in fine Kodeksu Cywilnego nie mają zastosowania.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Cenckiewicz z dostępem

Naczelny Sąd Administracyjny oddalił w środę skargi kancelarii premiera od wyroków Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, w których WSA uchylił decyzję o cofnięciu obecnemu szefowi BBN Sławomirowi Cenckiewiczowi poświadczeń bezpieczeństwa w zakresie dostępu do informacji niejawnych.

O decyzji poinformowano w komunikacie zamieszczonym na stronie internetowej NSA. Podkreślono, że sprawa została rozpoznana na posiedzeniu niejawnym, a że

względem na informacje wrażliwe zawarte w uzasadnieniu wyroku, nie zostanie ono publicznie udostępnione przez Naczelny Sąd Administracyjny.

Środowy wyrok jest powiązany z decyzją szefa Służby Kontrwywiadu Wojskowego gen. Jarosława Stróżyka z lipca 2024 r. o cofnięciu Cenckiewiczowi poświadczeń bezpieczeństwa, wymaganych do dostępu do informacji niejawnych. Organ drugiej instancji, czyli Prezes Rady Ministrów, utrzymał decyzje szefa SKW w mocy. PAP

SEJM

Wniosek o Trybunał Stanu



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Szef klubu KO Zbigniew Konwiński poinformował, że w środę do Sejmu trafi wniosek o postawienie przed Trybunałem Stanu b. szefa MS, posła Zbigniewa Ziobro (PiS). Jak dodał, wniosek został podpisany przez posłów z klubów koalicji rządzącej: KO, Lewicy, PSL, Polski 2050 i Centrum.

BYTOM

Ukradł kościelną skarbony

Nawet 10 lat więzienia grozi 35-latkowi, który ukradł skarby z bytomskiego kościoła. „Jak ustalili mundurowi, nieznany mężczyzna wszedł do świątyni po zakończonym nabożeństwie i próbował zabrać skarby. Ta była jednak zabezpieczona kłódką i na stałe przymocowana do stołu. To nie zniechęciło sprawcy - postanowił zabrać

wszystko” - relacjonowała w środę Komenda Miejska Policji w Bytomiu.

Żłodziwcy wyszedł ze swoim łupem ze świątyni, co zarejestrowały kamery monitoringu. Policjanci szybko wytypowali sprawcę. Mężczyzna został zatrzymany już następnego dnia w Bytomiu. Usłyszał zarzut kradzieży z włamaniem. PAP

WARSZAWA

– O wygaszeniu interwencji na rynku paliw będzie można myśleć, kiedy hurtowe ceny paliw wrócą do poziomów sprzed konfliktu na Bliskim Wschodzie – poinformował w środę minister energii Miłosz Motyka. Podkreślił, że na razie przepisy wprowadzające ceny maksymalne i obniżki podatków są konieczne. Jego zdaniem perspektywa rynkowa jest „w miarę optymistyczna”, a ceny w hurcie już spadły.

”

My nasze działania będziemy kontynuować dla bezpieczeństwa Polski, polskich obywateli, i także Europy

Marcin Kierwiński, szef MSWiA, o działaniach migracyjnych

Minister Żurek napisał do węgierskich ministrów

Adam Kielar, AJ
Warszawa

Szef Ministerstwa Sprawiedliwości Waldemar Żurek zwrócił się do władz Węgier z prośbą o potwierdzenie uzyskania statusu uchodźcy przez Zbigniewa Ziobro i Marcina Romanowskiego.

Szef MS i prokurator generalny Waldemar Żurek skierował we wtorek do władz Węgier dwa pisma dotyczące śledztwa prowadzonego w sprawie nieprawidłowości związanych z Funduszem Sprawiedliwości.

W pierwszym piśmie zwrócił się do ministra sprawiedliwości Węgier o informację, czy Europejskiemu Nakazowi Aresztowania, wydanemu przez polski sąd wobec Marcina Romanowskiego, „ukrywającego się przed polskim wymiarem sprawiedliwości, nadano bieg, a jeśli tak, na jakim etapie znajduje się postępowanie dotyczące jego wykonania”.

W drugim piśmie skierowanym do ministra spraw wewnętrznych Węgier Żurek przekazał informację o prowadzonym śledztwie, w toku którego wobec Zbigniewa Ziobro wydano postanowienie o przedstawieniu mu zarzutów popełnienia 26 przestępstw, a wobec Marcina Romanowskiego 19 przestępstw, m.in. przywłaszczenia i usiłowania przywłaszczenia środków publicznych w wielkich



FOT. ADAM JANKOWSKI

Zbigniew Ziobro opuścił Polskę zanim jeszcze Sejm uchylił jego immunitet parlamentarny

rozmiarach pochodzących z Funduszu Sprawiedliwości.

Waldemar Żurek zwrócił się także do ministra spraw wewnętrznych Węgier z prośbą „o potwierdzenie uzyskania statusu uchodźcy przez obu podejrzanych oraz wskazanie dat tych decyzji” - podkreślono w komunikacie prokuratora generalnego.

„Ponadto, w przypadku potwierdzenia uzyskania przez Zbigniewa Z. i Marcina R. prawa azylu na terytorium Węgier, Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny zwrócił się o podjęcie działań zmierzają-

cych do uchylecia tych decyzji” - głosi komunikat.

Zbigniew Ziobro na Węgrzech

Były minister sprawiedliwości przekonywał, że „nie uciekł na Węgry”.

- Ja tylko przebywałem na konferencji na zaproszenie rządu pana premiera Orbana, gdzie opisywałem skalę bezprawia Tuska - powiedział Zbigniew Ziobro w rozmowie z Polsat News.

Podkreślił, że zdecydował się pozostać na Węgrzech, gdyż „nie ma szans na uczciwy proces

w Polsce” i „będzie walczył z Tuskiem z wolnej węgierskiej ziemi”.

Bezapelacyjne zwycięstwo Petera Magyara i partii TISZA w tamtejszych wyborach parlamentarnych może jednak drastycznie zmienić sytuację Ziobry oraz jego byłego zastępcy Marcina Romanowskiego, który także dostał azyl na Węgrzech.

- Sugerowałem im już wcześniej, żeby nie chodzili do Ikea i nie kupowali mebli, bo nie zostaną tu długo. Węgry nie będą przyjmować poszukiwanych międzynarodowych przestępców - mówił lider zwycięskiego ugrupowania.

Peter Magyari i TISZA wygrały. Czy Zbigniew Ziobro zostanie na Węgrzech? Ziobro nie powiedział, jaką decyzję podejmie w sprawie potencjalnego pozostania w kraju, w którym otrzymał azyl.

- Czas pokaże. Mam podstawy sądzić, że system węgierski jest na tyle odporny politycznie, że będzie podejmował decyzje w oparciu o fakty merytoryczne, które są bardzo mało optymistyczne dla Donalda Tuska i jego wniosku - oświadczył.

Jednocześnie nie wykluczył, że może podjąć decyzję o opuszczeniu Węgier. - Ale oczywiście będę analizował tę sytuację, bo jakby się okazało, że tu też jest w sądach „Justitia”, bo czegoś nie wiem, no to będę musiał oczywiście wszystko to rozważyć - powiedział Ziobro. PAP

Karol Nawrocki podpisał nominacje na pierwszy stopień oficerski dla funkcjonariuszy ABW

Adam Kielar
Warszawa

Prezydent ogłosił, że podpisał nominacje na pierwszy stopień oficerski dla 96 osób z Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

W rozmowie w Polsat News rzecznik prezydenta Karola Nawrockiego Rafał Leśkiewicz podkreślił, że postanowienie prezydenta w sprawie funkcjonariuszy jest rezultatem spotkania

z 15 stycznia, uzgodnień z szefami służb, z wicepremierem, szefem MON Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, a przede wszystkim - jak wskazał - z ministrem ds. koordynacji służb specjalnych Tomaszem Siemoniakiem.

Spór o nominacje na pierwszy stopień oficerski dla funkcjonariuszy służb specjalnych sięga listopada 2025 roku. Wówczas prezydent odmówił ich podpisania. Tłumaczył, że był to efekt odmowy premiera wobec spot-

kania głowy państwa z szefami służb specjalnych.

- Odmówiono udzielenia istotnych informacji dotyczących bezpieczeństwa państwa przedstawicielowi prezydenta podczas posiedzenia kolegium ds. służb specjalnych. Odwołano 4 moje spotkania z szefami służb - to właśnie na nich miały zostać omówione kluczowe kwestie dla bezpieczeństwa Polski. Miały też zapaść decyzje dotyczące nominacji oficerskich - mówił wówczas Karol Nawrocki.

Oprócz nominacji na pierwszy stopień, żołnierze, funkcjonariusze i pracownicy cywilni Służby Wywiadu Wojskowego otrzymali od prezydenta odznaczenia. Przyznano: 14 Krzyży Zasługi, 30 Medali za Długoletnią Służbę, 3 Krzyże Wojskowe i 1 Wojskowy Krzyż Zasługi. Odznaczenia otrzymali także funkcjonariusze Agencji Wywiadu - prezydent nadał im 22 Medale za Długoletnią Służbę i 39 Krzyży Zasługi. PAP

Donald Trump nie planuje przedłużenia rozejmu w wojnie z Iranem



– Wojna w Iranie jest bardzo blisko końca – powiedział we wtorek telewizji Fox Business prezydent USA

oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump powiedział w rozmowie z dziennikarzem stacji ABC News, że nie planuje przedłużenia dwutygodniowego rozejmu w wojnie z Iranem – podała Reuters.

– Może się to skończyć tak albo inaczej (porozumieniem lub dalszą wojną – PAP). Sądzę, że porozumienie byłoby lepsze, bo wtedy mogliby odbudować (Iran – PAP) – stwierdził Trump.

Kilka godzin wcześniej w rozmowie z telewizją Fox Business Trump powiedział, że uważa wojnę z Iranem za bardzo bliską zakończenia.

– Myślę, że to już prawie koniec. Tak. Uważam, że to już

bardzo blisko końca – powiedział.

Trump stwierdził, że gdyby wojna została obecnie zakończona, to odbudowa kraju zajęłaby Iranczykom 20 lat. – A jeszcze nie skończyliśmy, ale zobaczymy, co się stanie. Myślę, że bardzo chcą zawrzeć umowę – powiedział podczas wywiadu Trump.

We wtorek Trump powiedział „New York Post”, że w ciągu najbliższych dwóch dni może dojść do kolejnych rozmów USA z Iranem w Pakistanie. Negocjacje przeprowadzone w sobotę i niedzielę w Islamabadzie nie doprowadziły do porozumienia. Głównym problemem pozostaje program nuklearny Iranu.

Rozejm został ogłoszony w nocy z 7 na 8 kwietnia. PAP

Rząd Petera Magyara zostanie zaprzysiężony w połowie maja

oprac. Anna Nagel
Budapeszt

– Prezydent zgodził się ze mną, że przekazanie władzy powinno nastąpić tak szybko, jak to możliwe – powiedział w środę Peter Magyar, lider zwycięskiej w wyborach na Węgrzech partii TISZA.

Przewodniczący TISZY ujawnił, że prezydent zapewnił go, iż powierzy mu misję utworzenia rządu. Dodał, że Tamas Sulyok przedstawił mu również harmonogram ukonstytuowania nowego parlamentu. Magyar zapowiedział też, że w piątek rozpoczyna się negocjacje między partiami politycznymi, dotyczące przyszłych komisji parlamentarnych oraz przebiegu sesji inauguracyjnej.

– Prezydent zapewnił mnie, że pierwsza sesja Zgromadzenia Narodowego mogłaby się odbyć najwcześniej 4 maja, ale realne jest oczekiwanie terminu 6 lub 7 maja – powiedział przewodniczący TISZY.

Magyar podkreślił, że wytymaczył prezydentowi, iż naród węgierski opowiedział się w niedzielę za zmianą władzy, więc również prezydent powinien ustąpić z urzędu. Sulyok – jak zrelacjonował Magyar – przyznał, że rozważa rezygnację.

„Tamas Sulyok nie jest godny ucieleśniania jedności narodu węgierskiego. Nie nadaje się na strażnika praworządności. Nie nadaje się



Przewodniczący TISZY ujawnił, że prezydent zapewnił go, iż powierzy mu misję utworzenia rządu. Zostanie on powołany w połowie maja lub wcześniej

na wzór moralny i wzór do naśladowania. Tamas Sulyok musi ustąpić ze stanowiska natychmiast po utworzeniu nowego rządu” – napisał Magyar na Facebooku przed rozpoczęciem spotkania z prezydentem.

Lider TISZY oświadczył też, że nowy rząd może zostać zaprzysiężony w połowie maja. – Istnieje szansa, że stanie się to

trochę wcześniej, przed 10 maja – dodał Magyar.

Zawieszono nadawanie mediów publicznych?

– Węgrzy zasługują na mediach publicznych, które przekazują prawdę – powiedział Magyar, zapowiadając zawieszenie nadawania mediów publicznych, uchwalenie nowej ustawy me-

dialnej, powołanie nowej instytucji nadzoru mediów i zapewnienie wolności prasy po objęciu urzędu.

Magyar po raz ostatni wystąpił w mediach publicznych we wrześniu 2024 roku. W trakcie zakończonych w niedzielę kampanii nie dostał ani jednego zaproszenia do wystąpienia na antenie mediów publicznych – informowała jego partia. Po rozmowie w Radiu Kossuth przyszły premier Węgier udał się do telewizji publicznej M1.

– Po utworzeniu rządu jednym z naszych pierwszych kroków będzie zawieszenie nadawania wiadomości w tym medium propagandowym – powiedział. Dodał, że nie ma w sobie „chęci zemsty i nie pragnie zemsty osobistej”. – Nie chodzi o mnie, ale o to, że każdy człowiek zasługuje na media publiczne, które przekazują prawdę – podkreślił.

Pytany o plan pozyskania i wydania funduszy unijnych, których wypłatę wstrzymano przez naruszenie praworządności przez rząd Viktora Orbana, powiedział, że wyjaśniłby to już wcześniej, jednak nie otrzymywał zaproszenia do telewizji. Stwierdził następnie, że środki te zostaną przeznaczone m.in. na poprawę stanu szpitali, przytaczając też przykład Polski, gdzie za pieniądze unijne „zbudowano szybką koleją, a na Węgrzech wagony się rozpadają”. PAP

Papież zakończył historyczną wizytę w Algierii i wyruszył w dalszą pielgrzymkę po Afryce

oprac. Anna Nagel
Algier

Papież Leon XIV zakończył w środę wizytę w Algierii i odleciał do Kamerunu, który będzie drugim etapem jego 11-dniowej podróży po Afryce.

Wizyta w Algierii została uznana za historyczną. Leon XIV odwiedził ten kraj, ziemię Świętego Augustyna, jako pierwszy papież w historii.

Podczas wizyty w Algierii liczyły się zarówno gesty, jak i słowa. Zdaniem metropolity Algieru, kard. Vesco, obrazem, który najmocniej zapisze się w pamięci, jest wizyta Leona XIV w Wielkim Mecze w Algierze. Papież i imam idący boso i w milczeniu przez meczet, obaj ubrani na biało, to gest o silnej symbolicznej wymowie. Bardzo dobrze odda-



Papież Leon XIV zakończył w środę wizytę w Algierii. Na lotnisku zegnał go prezydent Abd al-Madżid Tabbun

wał realia tej wizyty. Leon XIV odwiedził bowiem małą wspólnotę katolicką, która żyje wśród wyznawców innej religii, pośród muzułmanów. Papież zaprezentował się jako brat pośród braci – mówi kard. Vesco.

Na zakończenie wizyty w Algierze papież złożył rano wizytę w przedszkolu, prowadzonym

przez siostry ze zgromadzenia Misjonarek Miłości Matki Teresy z Kalkuty. Na lotnisku papieża pożegnał prezydent Algierii Abd al-Madżid Tabbun.

Szef polskiej ambasady w Algierze Krzysztof Kopytko, który w poniedziałek uczestniczył w spotkaniu papieża z przedstawicielami władz i korpusu dy-

plomatycznego, powiedział, że ta wizyta została przyjęta z dużym zainteresowaniem, także wśród młodych Algierczyków.

– Wizyta była postrzegana bardzo pozytywnie, jako gest otwartości i dialogu, który sytuuje Algierię na arenie międzynarodowej jako kraj działający na rzecz tych wartości oraz pokoju – dodał polski dyplomata.

Zwrócił uwagę na to, że duży nacisk położono na odpowiednią oprawę protokolarną i medialną papieskiej wizyty.

– Podkreśla się zarówno historyczny jej wymiar, jak i duchową więź papieża ze Świętym Augustynem, postacią symboliczną nie tylko dla chrześcijaństwa, ale także dla Algierczyków – zaznaczył szef Ambasady RP w Algierze.

W Kamerunie papież po zostanie do soboty, kiedy uda się do Angoli. PAP

Cztery ofiary strzelaniny w tureckiej szkole

Adam Kielar
Turcja

Cztery osoby zostały zabite, a 20 doznało obrażeń w wyniku strzelaniny w szkole w mieście Kahramanmaraş na południu Turcji. Poinformował o tym w środę gubernator Mukerrem Unluer.

Jedną z ofiar był nauczyciel, a trzy pozostałe to uczniowie. Ogień stworzył uczeń ósmej klasy tej samej szkoły. Po dokonaniu ataku popełnił samobójstwo.

„Spośród 20 osób rannych cztery są w stanie krytycznym i przechodzą operacje. Nasze śledztwo jest w toku. Nie doszło do ataków na inne szkoły. Takie informacje krążą w portalach społecznościowych. Napastnik popełnił samobójstwo” – poinformował Unluer w oświadczeniu cytowanym przez telewizję NTV.

Gubernator powiadomił, że napastnik przyszedł do szkoły z pięcioma pistoletami i siedmioma magazynkami. Unluer dodał, że ojciec sprawcy jest byłym policjantem i prawdopodobnie do niego należała broń, której użył w nastolatek. Wstępie doniesienia wskazują na to, że napastnik wszedł do dwóch pomieszczeń uczniów piątej klasy – podała NTV.

Nagrania z miejsca zdarzenia pokazały karetki pogotowia przybywające do szkoły, a także funkcjonariuszy policji i lokalnych mieszkańców zgromadzonych przy bramie placówki.

Minister sprawiedliwości Turcji Akin Gurlek poinformował na X, że wszczęto śledztwo.

We wtorek, również na południu kraju, napastnik otworzył ogień w szkole średniej, raniąc 16 osób, po czym popełnił samobójstwo.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Mamunę trzymaj na dystans!

Za kilka dni do sprzedaży trafi „Mamuna” Krystiana Stolarza (wyd. Prószyński i S-ka) – pierwszy tom kryminalnego cyklu o komisarzu Kruku. Tenże zostaje warunkowo przywrócony do służby i wysłany do Nawidowa, gdzie zmowa milczenia kryje oprawcę. Tu każdy nowy jest obcy, a mieszkańcy zamykają przed nim drzwi, usta i duszę. Tajemniczy przestępca ma jeszcze jedną broń – legendy. W Nawidowie zła nie czyni człowiek, lecz... słowiański demon.

Is

W KINACH

Ulysses przeciw wszystkim?

24 kwietnia w polskich kinach zawita amerykański „Normal” w reż. Bena Wheatleya. Opowiada historię tajemniczego Ulyssesa (Bob Odenkirk), który zostaje zmuszony do objęcia tymczasowej posady seryfa w sennym miasteczku Normal. Pewnego dnia lokalny bank zostaje okradziony przez parę przybyszy z zewnątrz. Dotarłszy na miejsce przestępstwa, bohater wpada na ślad szeroko zakrojonego spisku, w który zamieszani są wszyscy mieszkańcy Normal.

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Koźniewskim

Wczoraj minęła rocznica śmierci Kazimierza Koźniewskiego (ur. 26 lipca 1919 roku w Warszawie, zm. 15 kwietnia 2005 r. tamże) – pisarza, publicysty, eseisty, autora scenariuszy filmów fabularnych, harcerza, ale też członka PRON i współpracownika SB. Najbardziej znaną jego powieścią kryminalną jest „Śmierć w trójkącie błędów”, osnuta wokół śmierci nastoletniego Jacka Zubrewicza, który wypadł z okna jednej z praskich kamienic.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 202. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Rozenkranc i Gildenstern – dwóch dwulicowych cwaniaczków, którzy podpadli Hamletowi
– str. 10

W latach 50. we Wrocławiu pewien frustrat zamordował z premedytacją cztery osoby
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Hipolit Starszak, czyli esbek niemal doskonały

Robił karierę w SB od lat 60. do stanu wojennego. Zdążył przesłuchać lub inwigilować najważniejszych działaczy opozycji demokratycznej.



Mord Belwederski. Dziwna śmierć st. żandarma Franciszka Koryzmy



Ceremonię pogrzebową Franciszka Koryzmy poprzedziło nabożeństwo odprawione w kościele garnizonowym przy ul. Długiej przez proboszcza ks. Wacława Kalinowskiego. Po nabożeństwie pułkownik Julian Sas-Kulczycki udekorował trumnę ze zwłokami Srebrnym Krzyżem Zasługi

Mariusz Grabowski, pisk, żar
redakcja@polskatimes.pl

Ta sprawa, prócz zaginięcia gen. Włodzimierza Zagórskiego i otrucia gen. Tadeusza Rozwadowskiego, należy do tzw. kanonu niewyjaśnionych spraw II RP.

Przedwojenna prasa, głównie narodowa, okrzyknęła śmierć starszego żandarma Franciszka Koryzmy „Mordem Belwederskim”. Nie bez powodu: zastrzelono go w niewyjaśnionych nigdy okolicznościach w nocy z 4 na 5 grudnia 1928 r. przed Belwederem. O samym Koryzmie nie wiemy dużo: od

1918 r. służył w wojsku, a w drugiej połowie lat 20. w 1. Dywizjonie Żandarmerii.

Sprawa jego śmierci już w latach 20. budziła gwałtowne kontrowersje i była jednym z najszerzej komentowanych zabójstw dekady. Wszak był w nią osobiście zamieszany marszałek Józef Piłsudski. Może właśnie to sprawiło, że do dziś historycy nie są zgodni co do faktycznego przebiegu tamtych wydarzeń.

Kto? Koryzma?

Prof. Andrzej Garlicki, specjalista od dziejów Dwudziestolecia, o sprawie Koryzmy pisał w „Siedmiu mitach drugiej Rze-

czypospolitej” następująco: „Bezsporne wydają się następujące fakty. Tej nocy Marszałek spał w gabinecie na górze. Około godz. 1.30 Aleksandra Piłsudska usłyszała strzał – gdy zapytała, co się stało, powiedziano jej, że zabity został Koryzma.

Jedną z późniejszych hipotez mówiła, że Koryzmę zastrzelił przypadkowo sam Piłsudski, przekonany, że to dybiący na jego życie zamachowiec. Hipoteza ta nie wytrzymała jednak konfrontacji z faktami”.

Jakimi faktami? Otóż, jak dowiodło śledztwo, Piłsudski tej nocy spał na piętrze,

w swoim gabinecie, w którym pracował do późna. Gdyby nawet, co mało prawdopodobne, zobaczył z gabinetu jakiś cień w otaczającym budynek parku belwederskim i odruchowo doń strzelił, to musiałby rozbić szybę w oknie, bowiem – jak słusznie zauważyli śledczy – „trudno zakładać, że w grudniową noc okno było otwarte”.

Tu dygresja, którą badacze – ci ówcześni, jak i dzisiejsi – rzadko biorą pod uwagę. Otóż Piłsudski faktycznie mógł czuć się zagrożony. Kilkakrotnie organizowano zamachy na jego życie, a po jednym – przeprowadzonym we Lwowie 25

września 1921 r. tuż po otwarciu Targów Wschodnich – został nawet postrzelony.

Od nocnych strzałów w Belwederze zatrzęsała się cała Polska. Historyk i piłsudczyk Wacław Jędrzejewicz napisał wręcz o spisku: „W czasie kiedy został zastrzelony Koryzma, ochrona Marszałka należała do żandarmerii. Lecz do ochrony pretendował również Urząd Śledczy Policji Państwowej w Warszawie. Wszystko wskazuje na to, że tam właśnie zrodził się pomysł, by dowieść, że ochrona żandarmerii nie jest dostateczna.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

ROZENKRANC I GILDENSTERN

Kto uważa, że William Szekspir nie lubił czarnego humoru, niech przypomni sobie Rozenkranca i Gildensterna – dwóch równie wymownych, co sprzedajnych dżentelmenów z „Hamleta”. Dramaturg zakpił sobie z nich przewrotnie i dość okrutnie.

Dwulicowe typki

Rozenkranc i Gildenstern, zawsze w parze, byli szkolnymi kumplami Hamleta i jego, jak sami się określali, „najlepszymi przyjaciółmi”. I jako tacy zostali wezwani do Danii przez króla Klaudiusza i królową Gertrudę, żeby uprzyjemnić życie księciu. Mieli spędzać z nim czas, rozweselać go i sprawić, by otworzył się przed nimi i zwierzył się z przyczyn swojego szaleństwa. Nietrudno jednak się domyślić, że mieli go po prostu szpiegować i donosić jego stryjowi o wszystkim, co robi.

Księżę jednak nie dał się oszukać i – domyślając się ich prawdziwych intencji – milczał przy nich wyniośle. Rozenkranc i Gildenstern dostali więc jeszcze bardziej odpychające zadanie – mieli dopilnować, by Hamlet dopłynął statkiem do Anglii, gdzie czekała nań śmierć z rąk króla Anglii – Klaudiuszowego wasala.

Oni są już martwi

W powierzonym im przez Klaudiusza liście znajdowała się sekretna wiadomość do monarchy. Wynikało zeń, że jeśli władcy zależy na sojuszu z Danią, ma on po prostu Hamleta uśmiercić. Księżę to przeczuł, wykradł więc wiałołomnym przyjaciółom pismo i postanowił się zemścić. Sfałszował pismo, nakazując w nim królowi Anglii zgładzenie właśnie Rozenkranca i Gildensterna.

Niedługo potem na statek duński napadli piraci. Nie trzeba być szekspirologiem, żeby się domyślić, że opłacił ich Hamlet. Zwłaszcza że po chwili duński statek prawie bez strat popłynął dalej do Anglii, gdzie Rozenkranca i Gildensterna spotkała zasłużona śmierć. Umierającemu Hamletowi doniósł o tym poseł.

Giętke kręgosłupy

Zapyta ktoś: czymże właściwie zawinili nieszczęśnicy, którzy byli tylko igraszką w rozgrywce między królem a księciem? Nie wiadomo, czy wiedzieli o tym, co jest w liście, i czy w ogóle zgodzili się na śmierć Hamleta. Wiadomo jednak, że byli usłużni i oddani Klaudiuszowi oraz że bez szemrania wykonywali jego rozkazy. Hamlet bez skrupułów podpisał na nich wyrok śmierci, uważając, że w pełni sobie nań zasłużyli, a Szekspir z nieskrywaną uciechą to opisał.



W filmie „Rosenkrantz i Gildenstern nie żyją” z 1990 roku (reż. Tom Stoppard) zagrali Tim Roth i Gary Oldman



ROZGŁOS WOKÓŁ SPRAWY BYŁ SOLĄ W OKU PIŁSUDCZYKÓW

Mord Belwederski. Śmierć st. żandarma Franciszka Koryzmy

Ciąg dalszy ze str. 9

Ponadto skompromitować pułkownika Maka-Piątkowskiego. Użyto do tego konfidenta urzędu, Franciszka Sieczkę, który swego czasu był w ochronie Belwederu i znał teren pałacu”.

Podejrzany Kossowski

Wróćmy do tamtej feralnej nocy. Wedle ustaleń śledczych około godz. 2.45 w nocy w parku usłyszano strzały; jeden z oficerów znalazł leżącego w kałuży krwi Koryzmę z dwiema ranami postrzałowymi głowy. Strzały oddano z bliskiej odległości.

Ciało znaleziono około 30-40 metrów od schodów pałacu, na jednej z parkowych alejek. W oku i czole żandarma utkwiły dwa pociski, jak się później okazało – stalowe.

Ze względu na bliskość Belwederu, w którym mieszkał Piłsudski, na miejsce natychmiast sprowadzono dowódcę płk. Mieczysława Piątkowskiego oraz naczelnika Urzędu Śledczego Wacława Suchenka-Suchckiego, natychmiast przeszukano również najbliższe okolice pałacu.

„W celu schwytania mordercy rozpoczęto przeszukiwanie Belwederu i okolic. Po kilkunastu minutach na terenie parku Sobieskiego złapano niejakiego Stefana Kossowskiego. Ów 23-latek (...) miał przy sobie potencjalne narzędzie zbrodni – rewolwer Smith & Wesson” – napisał Kamil Suchański w artykule w „Newsweeku” „Zabójstwo w Belwederze. Największa zagadka II Rzeczypospolitej”.

Kim był Stefan Kossowski? W toku wstępnego śledztwa ustalono, że do sierpnia 1927 r. podejrzany pracował jako wy-

wiadowca Oddziału II Sztabu Generalnego, przydzielony do służby przy Belwederze. Suchański dodaje: „Zwolniono go z powodu pijaństwa”.

Rok później, w listopadzie, Kossowski znalazł zatrudnienie w straży granicznej w Górze Kalwarii, jednak i stamtąd został usunięty po miesiącu, gdy dowiedziano się o jego wcześniejszych wyczynach. Urażony, postanowił rzekomo odegrać się na byłych przełożonych. By dokonać krwawego odwetu, udał się na teren kompleksu belwederskiego, gdzie natknął się na Koryzmę.

Sam podejrzany nie przyznawał się do winy, twierdząc, że w chwili popełnienia zbrodni przebywał na mieście przy Dworcu Głównym, a po drodze spotkał między innymi samego gen. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego.

Nic dziwnego, że na tamtym etapie dochodzenie skupiło się całkowicie na hipotezie o zatargu osobistym. Wykluczono tło polityczne, a topografia miejsca i sposób działania napastnika eliminowały Piłsudskiego jako cel.

Ofiara porachunków

Tymczasem nieprzychylna piłsudczykom prasa podniosła inny wątek zagadkowej sprawy. Plutonowy Koryzma musiał zginąć, bowiem wiedział za dużo o tajemniczym zaginięciu generała Włodzimierza Zagórskiego, osobistego wroga Piłsudskiego jeszcze z czasów austriackich.

Prócz endeków taką opinię głosił, co zadziwiające, również gen. Kordian Józef Zamorski, późniejszy komendant Policji Państwowej.

Prof. Andrzej Garlicki podobną tezę uważał za nielogiczną. Argumentuje sugestyw-



Piłsudski kładzie pasjansa w Belwederze. Mieszkał tam w latach 1918-1922 i po zamachu majowym do śmierci 12 maja 1935 r.

nie: „Łączenie śmierci Koryzmy ze sprawą generała Zagórskiego – a mianowicie, że Koryzma brał udział w zamordowaniu Zagórskiego lub był tylko świadkiem, więc należało go uciszyć – nie wyjaśnia kwestii podstawowej: dlaczego z likwidacją Koryzmy czekano aż 16 miesięcy?”

Dlaczego też, zamiast załatwić sprawę po cichu, co w przypadku osoby tak mało znaczącej było łatwe, dokonano zabójstwa w czasie, gdy Koryzma pełnił służbę w parku belwederskim?”

Pytanie zasadne i skłaniające do wniosku, że żandarma Franciszka Koryzmę łączyło z gen. Włodzimierzem Zagórskim tylko jedno – tajemnicza śmierć. Pewnie dlatego ten polityczny trop śledztwa dość szybko porzucono i zajęto się Kossowskim. Ale i tu pojawiły się trudności.

Znalezione podczas sekcji zwłok w ciele ofiary pociski nie pasowały do rewolweru Smith & Wesson znalezione przy Kossowskim, do jego stóp nie pasowały także odciski znalezione na miejscu zbrodni, wobec czego został zwolniony z aresztu. Dochodzenie przekazano następnie wojskowemu sądowi okręgowemu i objęto klauzulą tajności, co tylko zwiększyło ilość teorii publikowanych przez prasę, która o oczyszczeniu Kossowskiego z zarzutów nie została poinformowana. Ten, uznany przez prasę za wroga publicznego, wkrótce wyjechał, a właściwie uciekł z kraju. O jego dalszych losach nic nie wiadomo.

Pojawia się Sieczko

Można sobie wyobrazić zarówno presję ówczesnej opinii publicznej, jak i grząski grunt, po którym błędzili śledczy. Zewsząd bowiem czyhały pułapki.

Weźmy taki przykład. Felicjan Sławoj-Składkowski we wspomnieniach upierał się przy znanej nam już hipotezie Jędrzejewicza, że śmierć żandarma była efektem rywalizacji między policją a żandarmerią o to, która ze służb powinna zajmować się ochroną Piłsudskiego, zwłaszcza że dość sporą grupę mieli stanowić w policji dawni bojownicy PPS.

Śledztwo w sprawie śmierci żandarma przeciągało się, być może ze względu – jak sugerowali wojskowi z otoczenia marszałka – na obstrukcję samego urzędu śledczego. W jego toku pojawiła się kolejna zadziwiająca postać – Franciszek Sieczko.

Okazało się, że ów były gangster, oskarżany o dokonywanie wymuszeń i rozbojów, a jednocześnie współpracownik Urzędu Śledczego (był protegowanym Wacława Sucheckiego), też odegrał swoją rolę w wydarzeniach belwederskich. Jego nazwisko zaczęło być wielokrotnie odnotowywane w kronikach policyjnych. I chociaż powszechnie nie związane ze sprawą Belwederu, to nadal szokujące stopniem przewin i bezkarności.

„O wczesnym życiu Franciszka Sieczki – pisze Kamil Suchański – wiadomo było niewiele. Jako 15-latek wyjechał do Ameryki, gdzie »wzławił się«

napadem na kasjera jednej z fabryk w Filadelfii. Zabił za 8 tys. dolarów, po czym zbiegł do Kanady. Miał szczęście – był rok 1916, a zawierucha wojenna pozwoliła mu powrócić do Polski, gdzie szybko zaaklimatyzował się w środowisku robotników i tragarzy. Wstąpił też do PPS, gdzie trafił pod skrzydła Józefa Łokietka – komendanta bojówek partyjnych. Ujawnił się u jego boku jako zagorzały prześladowca komunistów – podczas wiecu pierwszomajowego w 1926 r. ostrzelał manifestujących tłum. Podobnie było w innych przypadkach – »po godzinach« Sieczko zajmował się krwawymi napadami i wymuszeniami. Z jego rąk miał zginąć m.in. Lucjan Groszyński, ślusarz z ul. Okopowej”.

„Sieczko otwarcie stał się agentem policji politycznej i paradował po ulicach Warszawy w aucie pana komisarza Suchenka” – komentowała karierę zbira socjalistyczna „Pobudka” w 1929 r. Ale czy to on rzeczywiście był sprawcą zamachu? We-

jąc mnóstwo papierosów; zmęczony przechadzał się wówczas po pokojach Belwederu. (...) Pewnej nocy, wchodząc do nieoświetlonego salonu, miał zauważyć zarysowaną na tle firanki przy drzwiach na balkon sylwetkę ludzką. Mógł przypuszczać, że ktoś skrada się do pałacu” – pisał Marian Romeyko w książce „Przed i po maju”.

Co było dalej? Czy Piłsudski strzelił? „Faktem jest, że Belwederu strzegła sieć posterunków żandarmerii, a marszałek nie lubił osobistej ochrony. Codziennie z Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych wracał do Belwederu spacerkiem, samotnie, bez adiutanta. Ewentualna obstawa podążała ok. 50 metrów za nim, zachowując dyskrecję. Podobnie było z wartownikami. Musieli chronić budynek, nie zwracając uwagi Piłsudskiego. Ten mógł nie wiedzieć o bliskiej obecności żandarma i uznać go za intruza. A co z narzędziem zbrodni?” – pyta w swym tekście Suchański.

Bronią, z której rzekomo strzelał Piłsudski, był pistolet

PREMIER KAZIMIERZ BARTEL NADAŁ KORYZMIE SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI „ZA OFIARNE I Z POŚWIĘCENIEM ŻYCIA SPEŁNIENIE OBO- WIAZKU SŁUŻBOWEGO”

dług danych Urzędu Śledczego tuż po morderstwie Koryzmy Sieczko otrzymał urlop okolicznościowy. Indagowana w tej sprawie przyjaciółka Sieczki oświadczyła, że nie widziała go od 5 grudnia, a ten wtedy twierdził, że nigdzie się nie wybiera.

Sieczko rzekomo powrócił po trzech dniach z ustalonym alibi – niestety, szczegóły jego zeznań nie są znane, podobnie jak dalszy przebieg tego śledztwa. Wiadomo jedynie, że podejrzany wyszedł ze sprawy bez szwanku. Został co prawda odwołany ze służby, ale już 10 grudnia otworzył – co brzmi dość groteskowo – własną knajpę w śródmieściu Warszawy.

Tu kolejna dygresja: w 1929 r. Suchenek-Sucheki został aresztowany w związku z aferą szpiegowską, a kilka miesięcy później Sieczko został zastrzelony przez – jak się spekulowało – jednego z kanijerskich oficerów. Sprawa nigdy nie została wyjaśniona.

Czy Piłsudski strzelił?

Kossowski, Sieczko, legioniści marszałka, dawni bojownicy PPS, wreszcie policjanci – po upływie wieku wciąż nie wiadomo, kto strzelał do Koryzmy. Wygląda na to, że nikomu nie zależało na wyjaśnieniu zagadki. No i pozostaje sam Piłsudski, który w całej tej sprawie zachowywał się niezwykle powściągliwie, wręcz dziwnie.

„Marszałek spędzał bezsenne noce, wypijając ogromne ilości mocnej herbaty i wypala-

browning. Marszałek miał w zwyczaju trzymać go przy sobie. „Niedaleko Komendanta na pliku papierów leży jako przypisek duży, czarny, oksydowany pistolet browning” – kilkakrotnie notował w raportach służbowych ówczesny minister spraw wewnętrznych Felicjan Sławoj-Składkowski.

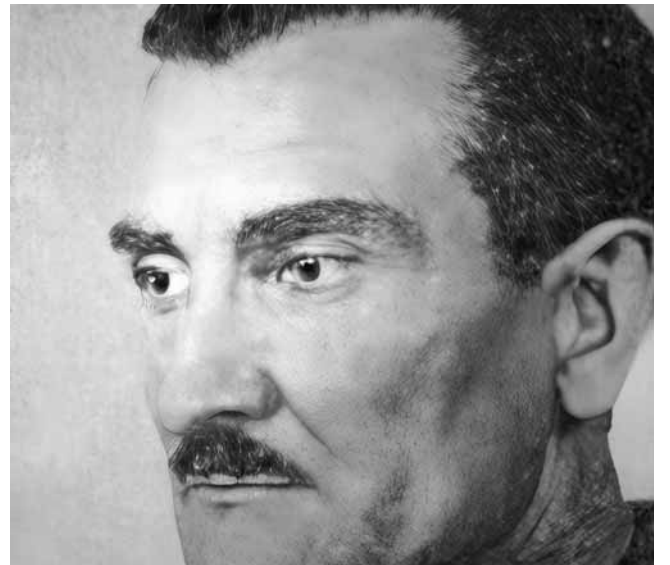
Dlaczego jednak marszałek miałby nosić broń w czasie nocnych przechadzek? Czy bał się o własne życie? Jego rozchwianie emocjonalne i poczucie zagrożenia sugerowała część wypowiedzi prasowych.

„Otaczano mnie płatnymi szpiegami, przekupywano pieniądze i awansami każdego, kto mnie, byłego Naczelnika Państwa, zdradzał, szukano – jak to śmiem twierdzić – mej śmierci” – mówił Piłsudski w wywiadzie dla „Kuriera Porannego” 15 maja 1926 roku.

Z tą pełną mocy i nieskrywanego żalu wypowiedzią kontrastuje inna, udzielona tuż po incydencie. „Tej nieszczęśliwej nocy spałem tak twardo, że żadnych strzałów nie słyszałem” – przyznał marszałek dla „Ikaka”.

Winie marszałka zaprzecza także zdjęcie prezentujące zwłoki Koryzmy. Widać na nim ofiarę leżącą w alejce parkowej, 30-40 metrów od Belwederu. Nie było szans, aby zabił go strzał oddany z kogoś z pomieszczeń pałacowych. Podobnie jak nie ma szans, aby zabójstwo dokonane na Koryzmie kiedykolwiek miało być wyjaśnione.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ DOLNOŚLĄSKI



„W czasie procesu Baczyński bronił własnego życia, i to za wszelką cenę” – donosił dziennik „Słowo Polskie”

Ten, co zabił we Wrocławiu przynajmniej cztery osoby

Ale zaczął od Bytomia – tam w 1946 roku zginęła jego pierwsza ofiara. Kolejne osoby zabił już we Wrocławiu. Gdy go złapano, śledczy byli mocno zdziwieni jego tłumaczeniami.

Ofiara nazywała się Anna S. i mieszkała w jednej z podwrocławskich wsi. Kilka dni przed zabójstwem znajomy okradł jej mieszkanie. Anna S. przyjechała do Bytomia, aby go odnaleźć. Gdy zbadano jej zwłoki, okazało się, że została zastrzelona.

Nocne strzały

Kolejna ofiara – Wrocławianin Chaim N. – został zastrzelony z ukrycia w 1956 roku. Nie stwierdzono rabunku, zginął jedynie zegarek. Śledczy uznali, że Chaim N. padł ofiarą starannie zaplanowanego zamachu.

Kilka tygodni później inż. Józef S. wrócił z żoną taksówką do swojej willi pod miastem. Kilka minut później został zastrzelony w garażu. Jedynym świadkiem zabójstwa był pięcioletni syn zamordowanego, lecz nie zapamiętał sprawcy. Znalezione dwie łuski kal. 9 mm, a na podstawie badań naboju stwierdzono, że broń, z której strzelano, została użyta do zabójstwa Anny S. Ustalono także, że oprawka pochodziła od zegarka należącego do Chaima N.

Trzy miesiące później ten sam sprawca próbował bezskutecznie zabić dr. H. Strzelano z poddasza kamienicy położonej naprzeciwko. W pokoju znaleziono pocisk kal. 5,6 mm. Broni o tym kalibrze użyto przy zabójstwie przy ul. Św. Antoniego.

Kolejną ofiarą był Józef W. – administrator Wytwórni Filmów Fabularnych. Atak miał miejsce tuż przed Wielkanocą 1957 roku. Ok. godz. 22 pocisk trafił go przez okno prosto w serce. Eksperci wojskowi uznali, że zabójcą musiał być wyborowy strzelec.

Jako mścicieli

O ujęciu zabójcy zdecydował przypadek. W nocy z 29 na 30 kwietnia 1958 r. patrol MO zatrzymał na ul. Norwida mężczyznę, przy którym znaleziono pistolet. Mężczyznę okazał się Władysław Baczyński. W jego mieszkaniu znaleziono m.in. zegarek bez szkielek, łufę do sztucera, przyrządy optyczne, drabinkę sznurkową, ponadto klucze, wytrychy oraz materiały wybuchowe. Baczyński był z zawodu kierowcą. Miał żonę i troje dzieci, ale jego rodzina cierpiała niedostatek, ponieważ żyli jedynie ze skromnej renty inwalidzkiej.

Proces Władysława Baczyńskiego odbywał się przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu. W trakcie rozpraw oskarżony tłumaczył, że czuł niechęć do ludzi, którzy mieli skłonności do krzywdzenia innych. Dlatego zabił Chaima N., Józefa S. i Józefa W. Anna S. zginęła, ponieważ w przekonaniu Baczyńskiego podczas wojny współpracowała z Niemcami.

Proces Baczyńskiego zakończył się wyrokiem skazującym na karę śmierci. Wyrok wykonano w dniu 17 maja 1960 roku. Na kanwie zabójstw Władysława Baczyńskiego nakręcono w 1979 roku „Wściekłego” – film kryminalny w reż. Romana Załuskiego.

opr. stanmajer

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje Bożydar Brakoniecki

**„Skąd wyleciało to ciało?”**

Linda Miller i Jeremi Organek jeszcze nie wiedzą, że pełen tajemnic podwarszawski Teresin ma wobec nich swoje plany. Lecząc złamane serce, Jeremi znów znajdzie się w prosektorium, a Linda – jak to Linda – wbrew wszystkim nadeptnie komuś na odcisk. **Małgorzata Starosta**, „Skąd wyleciało to ciało?”, wyd. Mięta, Warszawa 2026, cena 54,99 zł

**Babcia Matylda nigdy nie zawodzi**

Filmowiec Dżesi kręci ze swoją znakomitą ekipą reportaż na temat cudownego obrazu w pewnej małej parafii. Ale gdy zostaje zamordowany miejscowy zakrystianin, trzeba wezwać na pomoc babcię Matyldę, emerytowaną śledczą, i jej przyjaciela Bronka Cieślaka. **Ryszard Ćwirlej**, „Dobra Nowina”, wyd. Harde, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

**O porzuceniu, sekretach i zdradzie**

Na terenie dawnej straży Wojsk Ochrony Pogranicza w Jaworcu zostają pewnego dnia odnalezione ludzkie szczątki. Wszystko wskazuje na to, że należą do zaginionego przed trzydziestu laty ojca Macieja Zawickiego – chorążego sztabowego Straży Granicznej w Szczecinie. **Lena Grau**, „Granicznik”, wyd. Niebieskie, Kraków 2026, cena 54,90 zł

**Beskidzkie ścieżki spływają krwią**

Jan Stelmach budzi się na pustej drodze wśród beskidzkich lasów. Jest zakrwawiony, a jego żona i córka zniknęły bez śladu. W ciągu kilku godzin staje się głównym podejrzanym nie tylko o uprowadzenie najbliższych, ale również o brutalne zabójstwo obcego mężczyzny. **Grzegorz Mirosław**, „Oszast”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 49,99 zł

O marzeniach-pułapkach prowadzących do zguby

Margo Miyake ma prosty plan na szczęście: idealny dom, dziecko, spokojne życie. Nieoczekiwanie jej marzenie przekształca się w niebezpieczną obsesję, a granice rozsądku znikają...

„Ginny dzwoni około dziesiątej, akurat po mojej rozmowie z klientem. Od razu słysząc, że chodzi o coś pilnego. – Margo, to może być to. Ile razy ja już słyszałam taki występ.

– Cztery sypialnie, kuchnia po remoncie, przepiękne podwórko. Niedaleko linii wysokiego napięcia – i zanim zapytasz: tak, to pierwszorzędną okolicę. A do tego... Zgadnij? Nikt o tym nie wie! Nie wystawili go jeszcze na sprzedaż.

Jej ostatnie słowa – „nie wystawili go jeszcze na sprzedaż” – sprawiają, że odrywam od ust kubek z kawą i wstaję od swojego biurka pod wysokim balkonowym oknem wychodzącym na ulicę. Ten kawałek przynęty pachnie na tyle smakowicie, że zapominam o ostrym haczyku, który może kryć się pod spodem i sprawić nam bolesną niespodziankę. Ian, który krząta się po kuchni, zamiera po prostu muszę w to wierzyć, z czystego strachu, na zasadzie instynktu samozachowawczego? Bo jeśli zamiast wspianej okazji czeka nas jednak kolejny niewypał, będę musiała przyznać, że naprawdę już nic więcej nie da się zrobić. I to mnie właśnie przeraża.

– Dom sprzedają tacy dwaj goście, a jeden z nich chodzi na jogę z moją szwagierką. – Ginny jak zwykle terkocze ni czym karabin maszynowy. – Powiedziała jej, że dadzą ogłoszenie pod koniec tego miesiąca. Podobno jego mąż, ten drugi gość, dostał gdzieś świetną posadę i muszą wyjechać, stąd taki pośpiech. Ale możliwe – chociaż nie chcę wam niczego obiecywać – że skoro zależy im na czasie, zgodzą się sprzedać od ręki, zanim zamieszczą ogłoszenie.

Nadzieja, znajoma trucizna, syczy mi się do serca, a serce odpowiada przyspieszonym kołataniami. Tak spełniają się sny. To jest ta miejska legenda, która wcześniej czy później obija się o uszy każdego, kto szuka domu na tym nieszczęsnym rynku: jakiś znajomy znajomego (w moim przypadku: kuzyn koleżanki z pracy) dostał cynk, że za chwilę na rynku pojawi się wspaniały dom i zanim sępy zdążyły się zlecieć albo choćby mrugnąć, zgarnął im zdobycz sprzed nosa. To cud, o którym człowiek marzy i o który się modli. Wraca z pracy okrytą drogą, przez swoją wymarzoną dzielnicę, wypatrując furgonetki firmy przeprowadzkowej albo tablicy z nazwą agencji nieruchomości – wszystkiego, co pomoże mu wyprzedzić konkurencję i kupić

dom, zanim oficjalnie trafi na rynek. Towarzyszy temu świadomość, że szanse są znikome, ale przecież komuś się pofarci, tak czy nie?

Tak czy nie?

– Ten dom jest w Grovemont? – pytam szeptem, jakbym się bała, że tajemnica się wyda.

Z ulicy, dwa piętra niżej, dobiega wściekły dźwięk klaksonu, w samą porę, by mi przypomnieć, dlaczego tak bardzo nie znoszę tego mieszkania.

– Na pewno, misiu, na pewno – zapewnia Ginny. – Szwagierka była w środku. Mówi, że bomba. Jadę teraz samochodem, ale przekażę Travisowi, żeby wysłał wam adres, to podjedziecie z Ianem i obejrzyście go sobie z ulicy. Daj znać jak najszybciej, co myślicie.

Zanim jeszcze e-mail od jej asystenta pojawi się w skrzynce odbiorczej, nachodzi mnie przecucie, przed którym postanowiłam bronić się rękami i nogami: coś mi podpowiada, że to jest właśnie dom, którego szukam. Bo niby czemu akurat moja agentka – na rynku nieruchomości takich jak ona jest zastrzeżenie, a wszyscy równie zjadli i bezwzględni – miałaby dostać taki cynk? A może po prostu muszę w to wierzyć, z czystego strachu, na zasadzie instynktu samozachowawczego? Bo jeśli zamiast wspianej okazji czeka nas jednak kolejny niewypał, będę musiała przyznać, że naprawdę już nic więcej nie da się zrobić. I to mnie właśnie przeraża.

Od półtora roku gnieździ się z Ianem w tej dziupli, którą da się odkurzyć prawie całą z jednego gniazda. Osiemnaście strasznych miesięcy, jeden gorszy od drugiego. Pierwszych sześć, może nawet siedem, przetrwaliśmy we względnej spokoju, wspomagając się konsekwentnym wyparciem i bzykając ile wlezie, jakbyśmy wciąż jeszcze wierzyli, że najlepiej byłoby, gdybyśmy zaszła w ciążę od razu, bo przecież kiedy urodzę, na pewno nie już tutaj nie będzie. Taki przecież był plan, od samego początku, kiedy tylko postanowiliśmy sprzedać nasz pierwszy dom. Musieliśmy odzyskać włożone w niego pieniądze, aby móc pozwolić sobie na wymarzony domek na przedmieściu, więc było oczywiste, że przez jakiś czas będzie trzeba wynajmować i nie da się tego uniknąć.

Nie działaliśmy przecież po omacku. Tamten dom, stara rudera w zabudowie szeregowej, tak daleko na zachód, że już prawie w Logan Circle, poszedł na sprzedaż jesienią dwa tysiące dwudziestego roku,



MARISA KASHINO

Amerykańska dziennikarka, m.in. „Washington Post”, specjalizująca się w branży poświęconej nieruchomościom i projektowaniu wnętrz. „Zabójcza oferta” to jej debiutancki kryminał.

kiedy pandemiczna histeria zdążyła trochę przygasnąć i do ludzi dotarło, że jeśli COVID ich nie wykończy, to zamknięci w czterech ścianach najprawdopodobniej uduszą się sami, więc trzeba koniecznie zmienić stare śmieci na nowe. W całym kraju już od dawna trwał kryzys sektora mieszkaniowego i Waszyngton nie był pod tym względem wyjątkiem, ale dla entuzjastów gentryfikacji takie czasy to sezon na łowy. Mieszkaliśmy w tym szeregowcu blisko dziesięć lat. „To były fajne werki czy strzelanina?” – takie pytanie padało pod naszym dachem niemalże równie często jak: „Jemy dziś tajske czy meksykańskie?”. Kto się decyduje na inwestycję w „przekształcającą się” okolicę, musi się z tym liczyć i mimo niedogodności brnie dalej, bo przyświeca mu wiara, że kiedy kilka przecznicy od jego domu powstaną już te najmodniejsze knajpy w mieście, a tuż obok, tak blisko, że można dojść na piechotę, otworzy się nie jeden, ale dwa Whole Foodsy, całe poświęcenie zwróci mu się z nawiązką.

Więc owszem, miałam świadomość, że poszukiwanie domu „na zawsze” może trochę potrwać, ale było oczywiste, że trzeba wykorzystać ten moment. Kto by zresztą się spierał, skoro nasz szeregowiec w ciągu jednego weekendu od ukazania się ogłoszenia sprzedał się za kwotę przekraczającą dwukrotność tej, którą za niego zapłaciliśmy, chociaż piwnicę ustawicznie zalewało, a kuchnia była po kiepskim stanie po remoncie przeprowadzonym własnym sumptem?

Początkowo wszystko wskazywało na to, że moja taktyka zadziała. Około trzech tygodni po przeprowadzce do wynajętego mieszkania na rynku pojawił się dom, który odpowiadał nam pod każdym względem. Po gruntownym remoncie, w moim ulubionym stylu kolonialnym z lat czterdziestych dwudziestego wieku, w Grovemont, również mojej ulubionej dzielnicy. Cena – znacznie poniżej granicy naszego budżetu. Już myślałam, że może nie będziemy musieli płacić za drugi miesiąc przechowywania w magazynie rzeczy ze starego szeregowca.

A potem wpłynęły dwadzieścia dwie oferty kupna.

Dwadzieścia, kurwa jego mać, dwie.

– No, to zaliczyliście pierwszą licytację – skwitowała bezceremonialnie Ginny, przekazawszy nam, że ktoś przebił nas o dwadzieścia pięć tysięcy dolarów i nabył ten dom. – To wasz chrzest bojowy. Teraz już wiemy, że następnym razem trzeba zagrać trochę agresywniej.

Tylko że tych „następnych razów” było później dziesięć.

Kilka kolejnych skończyło się w sumie podobnie, zmieniały się tylko kwoty, niestety na gorsze, bo rosły. Podwyższyliśmy ofertę do miliona stu tysięcy i znowu ktoś nas przebił, niedużo, ale wystarczyło. Przy następnym domu szarpnęliśmy się więc na pięćdziesiąt tysięcy więcej – wygrał ktoś, kto wyłożył dokładnie tyle samo, ale w całości gotówką.

Po piątej przegranej licytacji zamroziłam swoje komórki jawowe, na wszelki wypadek.

To było osiem miesięcy po tym, jak zaczęliśmy wynajmować mieszkanie i blisko rok, odkąd zaczęliśmy starać się o dziecko. Doktor Wamer przekonywała nas, że na razie nie ma jeszcze sensu próbować in vitro, do dzisiaj zresztą uważa, że kiedy będę miała z głowy stres związany z szukaniem domu, to bez problemu zajdę w ciążę w tradycyjny sposób. Poza tym gdybyśmy wzięli pożyczkę na cały proces in vitro, to moglibyśmy mieć kłopoty ze zgodą na kredyt hipoteczny.

Ale kiedy kobieta ma na gardle nóż pod postacią trzydziestych ósmych urodzin, nie może sobie pozwolić na ryzyko. Nie wiadomo, jak długo jeszcze będziemy się mordować na tym rynku nieruchomości, a tak przynajmniej mam w lodówce partię zdrowych jajeczek (...).



Marisa Kashino, „Zabójcza oferta”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

REKLAMA 0011509965



WÓJT GMINY CHOCZEWO

informuje

że od dnia **16 kwietnia 2026 r.** na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Choczewo, a także na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Choczewo, ul. Pierwszych Osadników 17, został wywieszony na okres 21 dni **wykaz nr II/2026 nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę.**

Szczegółowe informacje o nieruchomości objętej wykazem można uzyskać w Urzędzie Gminy Choczewo, **tel. 58 572 39 13, wew. 205.**

REKLAMA 0011509431



ODDZIAŁ TERENOWY W PRUSZCZU GDAŃSKIM

ogłasza:

wykaz o zamiarze sprzedaży następującej nieruchomości:

Nieruchomość położona w gminie Gardeja, oznaczona w ewidencji gruntów obrębem **Czarne Dolne** jako działka nr **524/2** o pow. **0,3028 ha**, w tym: RVI – 0,3028 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Kwidzynie prowadzona jest księga wieczysta nr GD11/00001486/2.

Działka wchodzi w skład terenu, dla którego nie ma aktualnego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Dla terenu gminy Gardeja obowiązuje studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Gardeja uchwalone dnia 30.11.2016 r. uchwałą Nr XXV/127/2016. Dla ww. działki w studium wskazano następujący kierunek zagospodarowania przestrzennego: **nowy teren inwestycyjny o dominującej funkcji, przeznaczeniu usług sportu i rekreacji oraz zieleni urządzonej, obszar docelowego zainwestowania.**

Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi – 39 600 zł
Szczegółowy opis nieruchomości zawiera wykaz z dnia 7.04.2026 r. opublikowany w miejscach zwyczajowo przyjętych oraz na stronie: www.nieruchomosci.kowr.gov.pl
Szczegółowych informacji udziela KOWR OT Pruszcz Gdański Sekcja Zamiejscowa w Malborku ul. Wołyńska 19, tel. (055) 272-23-82.

Rok temu straciłem prawo jazdy. Przekroczyłem punkty i musiałem robić jeszcze raz egzamin

Marcin Hakiel w TTV Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 58

Weronika Rosati poobijała drogie auto

Aktorka natknęła się na paparazzi podczas załatwiania sprawunków w centrum Warszawy. Rosati ubrana była w skórzaną kurtkę i błękitne jeansy oraz niosła plecak Louis Vuitton za 7,5 tysiąca. Cielbrytka przyjechała na zakupy Audi za 300 tys. zł. Co ciekawe, auto nosiło ślady stłuczki, było poobijane i miało uszkodzony zderzak.



Lot

Stopklatka, 20:00

Kapitan linii lotniczych William „Whip” Whitaker jest uzależniony od alkoholu. Złe samopoczucie niweluje też kokainą i aspiryną. Pewnego dnia, po nocy w towarzystwie stewardesy, maszyna, którą steruje William, ma awarię. Whipo-wi cudem udaje się wylądować. Zostaje okrzyknięty bohaterem. Komisja bada przyczyny wypadku.

Zostańmy przyjaciółmi TVN 7, 21:00

Podczas jednej ze służbowych podróży samolot Chrisa Brandera ma awarię i ląduje w jego rodzinnym mieście. Od czasu jego ostatniej wizyty minęło 10 lat. Mężczyzna spotyka dawną miłość – Jamie.

Zakonnica w przebraniu 2 TV Puls, 21:55

Deloris (Whoopi Goldberg) zgadza się pomóc swoim zakonnym przyjaciółkom i znów wkłada habit. Zostaje nauczycielką wyjątkowo trudnej młodzieży. Zgłasza uczniów do konkursu chórów, by ocalić ich szkołę przed zamknięciem.

Pod okrutnym niebem TVP Dokument, 22:15

Dokument - dziennikarskie śledztwo, które ukazuje realia życia i warunki, z jakimi borykają się mieszkańcy Ukrainy. W pierwszych scenach filmu pokazany jest atak Rosjan na blok mieszkalny w styczniu 2023 roku, w którym zginęło 47 osób, w tym sześćoro dzieci.

Iga Świątek na czarno i na biało

Tenisistka zameldowała się na turnieju WTA 500 w Stuttgartu. Podczas VIP Night dla uczestniczek zaprezentowała się w eleganckiej stylizacji. Miała czarny top z efektownymi siateczkowymi wycięciami na ramieniu i brzuchu oraz dopasowane do niego spodnie typu „baggy”. Strój uzupełniały... białe tenisówki.

Iza Miko spodziewała się pożegnania

W ostatnim odcinku „Tańca z gwiazdami” aktorka pożegnała się z programem. Miała wysokie noty, ale telewidzowie zdecydowali, że nie chcą jej już dłużej oglądać. W rozmowie z Pudelkiem Miko powiedziała, że zrobiła wszystko, aby wypaść jak najlepiej. Dziennikarz zasugerował, że odpadła, bo nie ma dużych zasięgów w mediach społecznościowych. – Spodziewałam się tego, ponieważ w tym świecie nie istnieję. Jestem artystką i aktorką przede wszystkim – stwierdziła. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Poziomo:

- 1) ... Mazowiecki, miasto przy ujściu Narwi do Wisły,
- 5) rdzenny mieszkaniec Australii,
- 9) główny składnik powietrza,
- 10) podanie piłki w siatkówce,
- 12) polecony lub żelazny,
- 14) obraz na ekranie telewizora,
- 15) wyznaje skrajne poglądy polityczne,
- 16) płynna masa skalna,
- 17) czasem brane za pas,
- 18) pole obsiane zbożem,
- 19) „Ostatni ...”, film z rolą Bruce’a Willisa,
- 22) żywe stworzenie, organizm,
- 23) lek rozkurczowy zmniejszający ból,
- 28) obniżają wartość drewna,
- 29) włoski święty, współzałożyciel zakonu salezjanek,
- 30) powolny chód konia,
- 31) film science fiction rodzeństwa Wachowskich,
- 34) wiekowa, zużyta miotła,
- 38) dzieło Fidiasza lub Rodina,
- 39) bardzo drobny deszcz,
- 40) państwo w Azji Wschodniej,
- 41) domena prestidigitatora,
- 42) zdarzenie o tragicznych skutkach.

Pionowo:

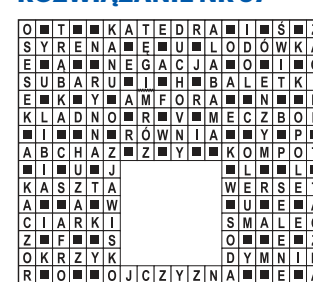
- 1) zbyt łatwo wpada w gniew,
- 2) pęk słomy związany porośniętym,
- 3) rzut wojska na tyłach wroga,
- 4) Nel ..., bohaterka „W pustyni i w puszczy”,
- 5) czwarty z serii amerykańskich wahadłowców,



- 6) starszy flisak, szef spławu,
- 7) święta rzeka hinduizmu,
- 8) stan w USA z Las Vegas,
- 11) usuwanie chłopów z ziemi,
- 13) postać z dramatu „Wesele”,
- 20) samica ssaka z łopatami,
- 21) „... w operze”, musical Andrew Lloyda Webbera,
- 24) drzewo podmokłych terenów,
- 25) czuły punkt Achillesa,
- 26) piłkarski klub z Amsterdamu,

- 27) pobory dla najemnego żołnierza,
- 31) „Hrabina ...”, operetka Imre Kalmana,
- 32) niemiecki port nad Mozalą,
- 33) tytuł baśni Andersena,
- 35) okrągłe okno charakterystyczne dla gotyku,
- 36) sąsiad Kargula z komedii „Sami swoi”,
- 37) ceniony, uznany artysta.

ROZWIĄZANIE NR 57



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja działaniu i szybkim decyzjom. Horoskop dzienny radzi uważać jednak na impulsywność i słowa, które mogą zranić.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojna energia pozwoli Ci skupić się na finansach. Horoskop na dziś mówi, że przed Tobą dobry moment na planowanie.

Baran (21.03 - 19.04)

Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że nowe informacje mogą zmienić Twoje plany na lepsze.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą być intensywne, ale dadzą Ci ważne wskazówki. Horoskop dzienny podpowiada, by zadbać o relacje i własny spokój.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę innych. Horoskop na dziś sugeruje, by wykorzystać to w pracy, ale nie dominować nad bliskimi.

Rak (22.06 - 22.07)

Dzień sprzyja porządkom. Horoskop dzienny na czwartek mówi, by skupić się na detalach, które przyniosą długofalowe korzyści.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach jest możliwa, jeśli postawisz na szczerość. Horoskop dzienny radzi unikać odkładania decyzji na później.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja intuicja będzie wyjątkowo silna. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać jej w ważnych sprawach osobistych oraz zawodowych.

Waga (23.09 - 22.10)

Poczujesz potrzebę przygody lub zmiany. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że nawet mały krok może przynieść dużo satysfakcji.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Skoncentruj się na obowiązkach, ale znajdź też czas na odpoczynek. Horoskop dzienny zapowiada, że równowaga będzie kluczowa.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twoje pomysły mogą zaskoczyć innych. Horoskop na dziś stanowczo radzi nie bać się ich realizować, nawet jeśli są nietypowe.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Dzień sprzyja refleksji i kreatywności. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że sztuka lub muzyka mogą pomóc Ci wyrazić emocje.

Serdeczne wyrazy współczucia
koledze
Kazimierzowi Czczora

z powodu śmierci

Żony

składają

Dyrekcja i pracownicy
MacGregor Poland

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 13 kwietnia 2026 roku zmarła



Katarzyna Dąbrowska

Wystawienie trumny w kościele
17.04.2026 roku o godzinie 12:00.

Msza Św. żałobna odprawiona zostanie o godz. 12.30
w Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa
w Sopocie przy ulicy Malczewskiego.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się bezpośrednio
po Mszy Św. około godziny 13.00
na Cmentarzu Komunalnym w Sopocie.

Pograżona w smutku
Rodzina

Z głębokim żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Wojciecha Trejgisa

Wieloletniego pracownika firmy LPP,
związanego z nią od ponad 20 lat.

Cenionego za wiedzę, zaangażowanie
oraz życzliwość wobec innych.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Spoczywaj w pokoju.

Koleżanki i koledzy z biura

**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekreologi.net
i dziennikbałtycki.pl/nekreologi

Trwa dramatyczna walka o utrzymanie w krajowej elicie

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Przynajmniej dziesięć zespołów jest w grze o pozostanie w PKO Ekstraklasie, a w tym gronie są także zespoły Lechii Gdańsk i Arki Gdynia.

Lechia zajmuje obecnie dwięte miejsce w tabeli, ale ma tylko trzy punkty przewagi nad znajdującą się w strefie spadkowej drużyną Arki.

Wydaje się, że Motor Lublin, który ma pięć punktów przewagi nad strefą spadkową oraz Raków Częstochowa i GKS Katowice mające po sześć punktów przewagi nie będą uczestniczyć w grze o pozostanie w krajowej elicie. Choć drugiej strony PKO Ekstraklasa jest w tym sezonie tak szalona i trudna do przewidzenia, że niczego nie można wykluczyć. Te zespoły jednak mają taką jakość piłkarską, że raczej powinny patrzeć w górę tabeli. Z drugiej strony mamy Bruk-Bet Termalikę Nieciecza i ten zespół uwzględniamy w walce o utrzymanie. Jednak sytuacja jest taka, że tylko cud może uratować klub z Niecieczy, który na sześć kolejek przed zakończeniem sezonu traci do miejsca bezpiecznego aż dziewięć punktów.

Piłkarze Lechii mają ochotę bardziej spoglądać w górę tabeli, ale fakty są takie, że przewaga nad strefą spadkową to tylko trzy punkty. Biało-zieloni mają jednak na tyle dobry terminarz,

że bez problemu powinni trzymać się na bezpiecznym miejscu w tabeli PKO Ekstraklasa. Drużyna z Gdańska gra u siebie z Piastem, Rakowem oraz Legią i biorąc pod uwagę jak dobrze spisuje się przed własną publicznością, to jest w stanie wygrać każdy z tych meczów. Na wyjazdach zagra za to z walczącymi o byt zespołami Radomiaka i Widzewa, a sezon zakończy w Niecieczy.

Bardziej punktować musi Arka, która wciąż znajduje się pod kreską. U siebie zagra z mającą kryzys Jagiellonią, a także z Górnikiem Zabrze i Termalikiem. Może zdobyć komplet punktów, który zapewni pozostanie w PKO Ekstraklasie. Jeśli nie, to podopieczni trenera Dariusza Banasika będą szukać punktów na wyjazdach. Dla losów tabeli kluczowe może być starcie z Piastem w Gliwicach. Zresztą Piast zanim podejmie Arkę zagra w Gdańsku z Lechią i te dwa mecze z zespołami z Trójmiasta mogą mieć dla niego duże znaczenie. Arka, przy swoim układzie gier, na pewno jest w stanie zdobyć tyle punktów, aby pozostać w krajowej elicie.

Wydaje się, że z problemami powinni poradzić sobie zespoły Korony Kielce oraz Cracovii. Idealnego terminarza nie ma Legia, ale pod wodzą trenera Marka Papszuna gra coraz lepiej. Trudny terminarz mają za to zespoły Pogoni Szczecin, Piasta Gliwice, Radomiaka Radom oraz Widzewa Łódź i mogą mieć spore problemy w trudnej grze



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

Lechia Gdańsk i Arka Gdynia mają inne cele w sześciu ostatnich kolejkach sezonu w PKO Ekstraklasie

o pozostanie w PKO Ekstraklasie na przyszły sezon. Szacunkowo trzeba będzie zdobyć 42 punkty, aby uratować się przed degradacją.

TERMINARZ DRUŻYN WALCZĄCYCH O UTRZYMANIE W PKO EKSTRAKLASIE

- **Lechia Gdańsk (37 punktów):** Piast Gliwice (dom), Raków Częstochowa (dom), Radomiak Radom (wyjazd), Widzew Łódź (wyjazd), Legia Warszawa (dom), Bruk-Bet Termalica Nieciecza (wyjazd)
- **Korona Kielce (37 punktów):** Górniki Zabrze (wyjazd), GKS Katowice (dom), Piast Gliwice (dom), Raków Częstochowa (wyjazd), Widzew Łódź (dom), Cracovia (wyjazd)
- **Cracovia (37 punktów):** Raków Częstochowa (wyjazd), Pogoń Szczecin (dom), Zagłębie Lubin (wyjazd), Radomiak Radom (dom), Motor Lublin (wyjazd), Korona Kielce (dom)
- **Pogoń Szczecin (37 punktów):** Lech Poznań (dom), Cracovia (wyjazd), Wisła Płock (dom), Jagiellonia Białystok (wyjazd), Zagłębie Lubin (wyjazd), GKS Katowice (dom)

- **Piast Gliwice (35 punktów):** Lechia Gdańsk (wyjazd), Arka Gdynia (dom), Korona Kielce (wyjazd), GKS Katowice (dom), Raków Częstochowa (dom), Widzew Łódź (wyjazd)
- **Legia Warszawa (34 punkty):** Zagłębie Lubin (dom), Lech Poznań (wyjazd), Widzew Łódź (dom), Bruk-Bet Termalica Nieciecza (wyjazd), Lechia Gdańsk (wyjazd), Motor Lublin (dom)
- **Radomiak Radom (34 punkty):** Widzew Łódź (dom), Wisła Płock (wyjazd), Lechia Gdańsk (dom), Cracovia (wyjazd), Lech Poznań (dom), Górniki Zabrze (wyjazd)
- **Arka Gdynia (34 punkty):** Jagiellonia Białystok (dom), Piast Gliwice (wyjazd), Górniki Zabrze (dom), Lech Poznań (wyjazd), Bruk-Bet Termalica Nieciecza (dom), Raków Częstochowa (wyjazd)
- **Widzew Łódź (33 punkty):** Radomiak Radom (wyjazd), Motor Lublin (dom), Legia Warszawa (wyjazd), Lechia Gdańsk (dom), Korona Kielce (wyjazd), Piast Gliwice (dom)
- **Bruk-Bet Termalica Nieciecza (25 punktów):** Wisła Płock (dom), Zagłębie Lubin (wyjazd), GKS Katowice (wyjazd), Legia Warszawa (dom), Arka Gdynia (wyjazd), Lechia Gdańsk (dom) ©

REKLAMA

0311246076

dziennikbałtycki.pl/nekreologi

Nekreologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211

- drogą mailową: nekreologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76 www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31 tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekreologi.net

DROBNE

Ogłoszenie drobne
zlicz na ibo.polskapress.pl

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUP nieruchomości za gotówkę,
518-503-404

Praca

ZATRUDNIĘ

EMERYTA - dozorcę budynku biurowego w Sopocie. Praca zmianowa w godzinach nocnych i w dniach nieroboczych. Kontakt tel. 58/73-57-231

PANIA na emeryturze do recepcji budynku biurowego w Sopocie, godziny dzienne. Kontakt tel. 58/73-57-231

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

AUTOREKLAMA

motofakty.pl

Motoryzacja na wysokich obrotach
motofakty.pl

Czy to było pożegnanie „Lewego” z Ligą Mistrzów?

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. FC Barcelona wygrała wprawdzie rewanż z Atletico Madryt (2:1), lecz przegrała dwumecz i na etapie ćwierćfinału pożegnała się z Ligą Mistrzów. Kto wie, czy to nie było również rozstanie Roberta Lewandowskiego z jego ulubionymi rozgrywkami?

Wszystko zależy oczywiście od tego, w którym klubie rozegra przyszły sezon. Coraz więcej wskazuje na to, że może opuścić Dumę Katalonii.

Lewandowski rozczarowany odpadnięciem

W weekend Lewandowski nawet nie poderwał się z ławki w łatwo wygranych derbach Barcelony z Espanyolem. Wbrew przypuszczeniom hiszpańskich mediów, nie był bynajmniej oszczędzany na rewanż z Atletico. Zamiast niego od początku na dziewiątkę zobaczyliśmy Ferrana Torresa, po którego голу w dwumeczu zrobił się remis. Barcelona jednak przed przerwą straciła bramkę, zaś w końcówce zawodnika - Erica Garcíę. Krótko przed czerwoną kartką na boisko wszedł właśnie Lewandowski, zmieniając Ferrana. Niestety, Polak zaliczył wręcz bezbarwny występ. Najlepszą i zarazem jedyną dogodną okazję miał w doliczonym czasie, kiedy główkował z okolicy dziesiątego metra - celnie, lecz do rąk dobrze ustawionego bramkarza.

Po meczu Lewandowski nie krył rozczarowania z powodu odpadnięcia Barcelony. Od momentu transferu z Bayernu Monachium ani razu nie dotarł z nią do finału Ligi Mistrzów.



Robert Lewandowski rozpoczął mecz z Atletico Madryt na ławce rezerwowych. Na boisku zameldował się w 68. minucie, już przy ustalonym wyniku

Najbliżej był w ubiegłej edycji, gdy w półfinale minimalnie lepszy okazał Inter Mediolan (3:3, 3:4).

- Walczyliśmy. Wierzyliśmy. Daliśmy z siebie wszystko - zapewnił kibiców Barcelony Lewandowski. - Boli bardziej niż można opisać to słowami - dodał we wpisie zamieszczonym w mediach społecznościowych. Hiszpańscy dziennikarze nie szczędzą mu słów krytyki. Tamtejszy „Sport” określił jego grę mianem przezroczyściej. Jeden z tamtejszych portali ocenił go na dwójkę w dziesięciopunktowej skali. Więcej wyróżnień okazało „Mundo Deportivo”, podkreślając że jego potencjał nie został wykorzystany przez drużynę. Tę edycję zakończył z zaledwie czterema bramkami w dziesięciu meczach.

Lepsi tylko Messi i Ronaldo

Bez względu na przyszłość Lewandowskiego dziś już wiemy jedno - jest legendą Ligi Mistrzów. W 144 występach zdobył w niej aż 109 bramek. Pod tym względem więcej osiągnęli od niego Leo Messi (129 goli) i Cristiano Ronaldo (149 goli), którzy swoich statystyk już na pewno nie poprawią, grając odpowiednio dla amerykańskiego Interu Miami i saudyjskiego Al-Nassr.

Nikt nie odbierze Lewandowskiemu Ligi Mistrzów z 2020 roku w barwach Bayernu, ani kilku nieprawdopodobnych, indywidualnych rekordów w tych rozgrywkach: najwięcej wygranych z rzędu (22), najwięcej strzelonych karnych (19), hat-tricków w barwach trzech różnych zespołów czy wreszcie goli strzelonych aż 41 rywalom,

czym poszczycić się nie mogą się ani Messi, ani Ronaldo. Żal jednego - nieprzyznanej, zasłużonej Złotej Piłki za fantastyczny sezon 2019/2020.

Niezwykła przygoda, niestety!, dobiega powoli końca. Lewandowski w przededniu 38. urodzin zastanawia się, gdzie zakończy karierę. Ciągłe nie wiadomo, kiedy dokładnie zasiądzie do ewentualnych rozmów w sprawie nowej umowy z Barceloną i czy będzie mu odpowiadać drastyczna obniżka pensji połączona ze zmianą statusu w drużynie, której symptomy dostrzegamy już w tym sezonie (w pięciu meczach nie zagrał w ogóle, w aż siedemnastu wszedł z ławki). Na razie w jego imieniu z warunkami zapoznał się agent, Pini Zahavi, który w ubiegłym tygodniu zawiązał na Camp Nou w tej sprawie. ©©

Pięciu Polaków z szansą na awans do półfinałów europejskich rozgrywek

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Wieczorem czekają nas rewanże Ligi Europy i Ligi Konferencji. W tych drugich rozgrywkach nie ma już niestety polskich zespołów, ale nadal uczestniczą nasi piłkarze.

Polskich kibiców najbardziej interesować będzie, co wydarzy się w Anglii, gdzie Nottingham Forest zmierzy się w rewanżu z FC Porto (przed tygodniem było 1:1). W barwach gości powinni zagrać Jan Bednarek i Jakub Kiwior. Bednarek, który kilka dni temu skończył 30 lat, nadal jest liderem defensywy „Smoków”. Kiwior w lidze portugalskiej partneruje mu na środku obrony, ale w pucharach częściej jednak siedzi na ławce rezerwowych, a obok Jana występuje Thiago Silva. Mecz rozpocznie się o godz. 21.00, transmisja na kanale Polsat Sport Premium 1.

W starciu Aston Villa - Bologna (3:1) zobaczymy Matty'ego Casha. W akcji nie obejrzymy

kontuzjowanego bramkarza Bolonii Łukasza Skorupskiego. Aston Villa wygrała we Włoszech i ma sporą przewagę przed rewanżem. Spotkanie będzie można obejrzeć w Polsat Sport Premium 2 o godz. 21.00.

Barw pozostałych klubów, które dotarły do ćwierćfinału Ligi Europy - dojdzie jeszcze do rewanżowych starć Celta - Freiburg (0:3) i Real Betis - Braga (1:1) - nasi rodacy nie reprezentują.

W Lidze Konferencji także szykuje się „polski mecz”. RC Strasbourg z Maxim Oyedele podejmie 1.FSV Mainz z 18-letnim obrońcą Kacprem Potulskim. Nie wiadomo, czy obaj wystąpią od pierwszej minuty, a większe szanse ma Oyedele. W pierwszym meczu Mainz okazało się lepsze i wygrało 2:0. Rewanż rozpocznie się o 21.00, a obejrzeć go będzie można w Polsat Sport Extra 3.

W Lidze Konferencji zmierzą się jeszcze: AZ Alkmaar - Szachtar Donieck (0:3), AEK Ateny - Rayo Vallecano (0:3) i Fiorentina - Crystal Palace (0:3). ©©



W składzie FC Porto grają Jan Bednarek i Jakub Kiwior. Dziś zmierzą się z Nottingham Forest

Michał Listkiewicz wspomina Jacka Magierę. I stawia ligowe prognozy

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Na Powązkach Wojskowych w Warszawie zostanie dziś pochowany Jacek Magiera. Rozmawiamy z Michałem Listkiewiczem, byłym prezesem PZPN.

Jakie wspomnienia zachowa pan po asystencji selekcjonera reprezentacji Polski? Śmierć Jacka to dla mnie przeogromny szok. To był jeden z najbardziej utalentowanych polskich trenerów

i moim zdaniem kandydat na trenera reprezentacji za kilka lat. Był wspaniałym człowiekiem, który dbał o rozwój indywidualny zawodników. Bardzo wielu młodych ludzi wyprowadził „na prostą”, uratował przed jakimiś głupimi ruchami, co do dziś przypominają jego wychowankowie.

Wiele osób, które znały Jacka Magierę, zgodnie przyznaje, że ludzi z takimi wartościami, jakimi w życiu kierował się Jacek Magiera jest dziś niewiele.

To prawda. Był trenerem humanistą. W tym szkoleniowym środowisku, w którym jest nieustanna walka, wyścig, brak skrupułów, takich ludzi z zasadami moralnymi jak Jacek Magiera jest już dziś niewiele. Bardzo niewiele.

W decydującej fazie wkraczają rozgrywki ekstraklasy. Po 28 kolejkach liderem jest Lech Poznań, który o dwa punkty wyprzedza Zagłębie Lubin i o trzy Jagiellonię Białystok oraz Górnika Zabrze. Kto sięgnie po tytuł?

Dla mnie faworytem jest Lech Poznań, który ma szerszą kadrę, bardzo mądrego trenera. Klub wykonuje znakomitą pracę z młodzieżą i co roku jest w stanie zasilać pierwszy zespół świetnie wyszkolonymi wychowankami. Mogę powiedzieć, że Lech, to klub wzorowo prowadzony.

Sporo ciekawego dzieje się też na dole tabeli, która jest bardzo splaszczona. Legia Warszawy i Widzew Łódź unikną degradacji?

Legia utrzyma się w ekstraklasie, bo jej forma w ostatnim czasie wyraźnie poszła w górę. Postawa Widzewa, ale też Pogoni Szczecin jest dla mnie dużym zaskoczeniem in minus. To jakiś paradoks, że drużyny z jednymi z najwyższych budżetów w lidze, z takimi kibicami i stadionami, dorobkiem i historią są w takich tarapatkach. I wliczam w to także Legię.

Reprezentacja Polski nie zagra na najbliższych mistrzostwach świata. Nie wiadomo, czy w kadrze swoje występy

będzie kontynuował kapitan Robert Lewandowski.

Robert jest pomnikową postacią w historii polskiego futbolu i uważam, że w reprezentacji powinien jeszcze grać co najmniej do mistrzostw Europy w 2028 roku. Powinien być tym, przy którym uczą się nasi młodszy piłkarze. A tak w ogóle, to myślę, że pogrą jeszcze kilka lat. Podejrzewam, że wyjedzie do Stanów Zjednoczonych i tam będzie kontynuował karierę. To byłoby dla niego i jego rodziny najlepsze miejsce do życia. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

W weekend rozegrane zostaną mecze w czwartej lidze na Pomorzu.

Program 25 kolejki w IV lidze: KP Starogard Gdański - Gryf Wejherowo (sobota, godz. 14), Stolem Gniewino - Grom Nowy Staw (sobota, godz. 11), Anioły Garczegorze - Gedania Gdańsk (sobota, godz. 11), Gryf Słupsk - Jaguar Gdańsk (sobota, godz. 16), Chojniczanka II Chojnice - Bytovia Bytów (niedziela, godz. 11), Arka II Gdynia - Powiśle Dzierżgoń (sobota, godz. 13), Pogoń Lębork -

Czarni Pruszcz Gdański (sobota, godz. 14), Sokół Bożepole Wielkie - Pomezania Malbork (sobota, godz. 15), Piast Czluchów - Wierzyca Pelplin (niedziela, godz. 14).

(stan)

PIŁKA NOŻNA

Drużyny z Pomorza zagrają o punkty w trzeciej lidze.

Program 27 kolejki: Unia Swarzędz - Cartusia Kartuzy (sobota, godz. 14), Wikęd Luzino - Elana Toruń (niedziela, godz. 12).

(stan)

Gol Ewy Pajor nie pomógł Polkom

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Świetna passa kobiecej piłkarskiej reprezentacji Polski na Polsacie Plus Arenie w Gdańsku została przerwana.

Polska	2 (1)
Irlandia	3 (2)

Bramki: 0:1 Emily Murphy (12), 0:2 Katie McCabe (20), 1:2 Tanja Pawollek (43), 1:3 Marissa Sheva (59), 2:3 Ewa Pajor (78)

Polska: Szemik - Zaremba, Woś, Dudek, Wianowska (70 Zieniewicz) - Achcińska (86 Kosz), Kamczyk, Pawollek (66 Grzybowska) - Tomasiak (86 Jedlińska), Pajor, Padilla-Bidas (66 Sarapata)

Irlandia: Brosnan - Mannion, Patten, Hayes, Mustaki, McCabe - Sheva (87 Ziu), O'Sullivan, Connolly - Murphy, Larkin (70 Barrett)

Sędziowała: Hristiyana Guteva (Bulgaria)
Widzów: 4270

Po dziewięciu meczach bez porażki Białe-Czerwone uległy reprezentacji Irlandii 2:3 i spadły na ostatnie miejsce w swojej grupie w dywizji A w Lidze Narodów. Bez względu na wyniki

grupowe Polki i tak w barażach będą mogły powalczyć o awans na przyszłoroczny mundial w Brazylii.

Polki, które ani razu nie przegrały na stadionie Polsat Plus Arena w Gdańsku, zagrały najsłabszą pierwszą połowę w swoim domu. Inna sprawa, że Irlandki okazały się wymagającymi rywalkami, choć spośród wszystkich zespołów w grupie są najniżej sklasyfikowane w rankingu FIFA. Rywalki Białe-Czerwonych wprawdzie w grupie nie zdobyły ani jednego punktu, ale postawiły się faworytkom przegrywając z Holenderkami i Francuzkami po 1:2.

Podopieczne Niny Patalon musiały sobie radzić w defensywie bez Emilii Szymczak i ta sytuacja potrwa znacznie dłużej. Młoda zawodniczka drugiej drużyny Barcelony w marcu zerwała więzadło krzyżowe przednie i czeka ją teraz przerwa i rehabilitacja. Do gry może wrócić pewnie pod koniec roku.

Polki dały się dość łatwo zaskoczyć i szybko straciły bramkę. Najpierw złe ustawienie w obronie, potem niepewna interwencja Kingi Sze-



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Ewa Pajor strzeliła pięknego gola, ale to Polkom nie dało nawet jednego punktu

mik i Emily Murphy dała prowadzenie swojej drużynie. Kilka minut później wysoka formę potwierdziła kapitan reprezentacji Irlandii i zawodniczka Arsenalu, Katie McCabe. Po rzucie rżym i wybiciu piłki McCabe huknęła z woleja zza pola karnego, a Szemik była bez szans i tylko odprowadziła

futbolówkę wzrokiem. To był przepiękny gol.

Polki zaczęły grać lepiej w końcowym kwadransie pierwszej połowy, ale nie stwarzały sytuacji bramkowych. Dopiero w 43 minucie po dośrodkowaniu Pauliny Tomasiak kontaktowego gola przedprerwą strzałem głową zdobyła

Tanja Pawollek. Co ciekawe, wszystkie celne strzały obu drużyn w tej części gry zakończyły się bramkami.

W drugiej połowie oglądaliśmy ciąg dalszy pięknych bramek, ale finalnie to Irlandki miały więcej powodów do zadowolenia. Trzeciego gola dla zespołu gości zdobyła Marissa

Sheva, która precyzyjnym strzałem z 15 metrów trafiła do siatki. Polki odpowiedziały efektywnym lobem Ewy Pajor i wróciły do gry o korzystny wynik. To jednak drużyna Irlandii miała wyborną okazję, aby zamknąć ten mecz, kiedy po faulu Oliwii Woś na Murphy miała rzut karny. Do piłki podeszła Katie McCabe, ale strzeliła mocno i wysoko nad bramką. Polki dążyły do strzelenia wyrównującego gola, ale ta sztuka im się nie udało i ostatecznie doznały przykrych porażki z Irlandią. Rywalki okazały się w tym meczu zespołem grającym bardziej skutecznie, a nasze piłkarki nie ustrzegły się błędów w defensywie.

Dla kobiecej reprezentacji Polski to był dziesiąty mecz w domu na stadionie Polsat Plus Arena Gdańsk i po dziewięciu meczach szczęśliwych przyszła pierwsza porażka. Białe-Czerwone spadły na ostatnie miejsce w swojej grupie w dywizji A Ligi Narodów. To oczywiście nie przekreśla szans na awans na mistrzostwa świata, ale z czwartej pozycji w grupie ścieżka jest nieco trudniejsza.

©P

Lechia ma większy problem. Pięć zabranych punktów to nie wszystko

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lechia Gdańsk nie może dobić do ligowej czołówki w tabeli PKO Ekstraklasy.

Co zbliży się i stanie przed szansą na złapanie kontaktu, to zalicza wpadkę i pozostaje w środku tabeli z zerkaniem na to, co dzieje się za plecami biało-zielonych. Ewidentnie biało-zielonym czegoś jeszcze brakuje i nie chodzi tylko o pięć punktów zabranych przez PZPN.

Temat ukarania Lechii odjęciem pięciu punktów cały czas wraca. Sprawą miała zainteresować się UEFA i zasugerowała stronom konfliktu rozstrzygnięcie sporu przed Sportowym Trybunałem Arbitrażowym CAS w Lozannie. Z drugiej strony Paolo Urfer, prezes Lechii, proponuje władzom związkowym rozwiązanie,

żeby klub odzyskał teraz pięć punktów, a on z kolei zaakceptuje werdykt CAS i jeśli nie będzie korzystny dla klubu z Gdańska, to przyjmie odjęcie pięciu punktów w przyszłym sezonie. Nie łatwo tę sytuację wymazać, bo gdyby Lechia miała dziś pięć punktów, więcej, to byłaby szósta w tabeli PKO Ekstraklasy ze stratą czterech punktów do lidera.

Dziś jednak fakty są takie, że biało-zieloni tych punktów nie mają i plasują się w środku tabeli. Sytuacja mogła być lepsza także ze sportowego punktu widzenia, ale w niektórych meczach piłkarze z Gdańska wypuścili punkty z rąk. Czego brakuje Lechii, żeby na stałe zdominować się w gronie czołowych drużyn w tabeli PKO Ekstraklasy?

Po pierwsze koncentracja i umiejętność radzenia sobie w sytuacji, kiedy drużyna ma wszystko w swoich rękach. To dotyczy chociażby meczów



FOT. LECHIA GDANSK/GRZEGORZ RADTKE

Lechia za dużo punktów zgubiła na własne życzenie, żeby dobić do ligowej czołówki

z Cracovią czy Koroną Kielce. W obu biało-zieloni grali z przewagą jednego zawodnika i w obu mieli problemy. Z Cracovią skończyło się tym, że rywal grając w „10” doprowadził do wyrównania i zespołowi z Gdańska dwa punkty uciekły. Z Koroną z kolei biało-zieloni zagraли koncertowo przez 60 minut i prowadzili 3:0 z przeciwnikiem, który grał w liczebnym osłabieniu. Potem jednak pojawiły się zmiany w składzie, a w poczynania biało-zielonych wkładała się większa nonszalancja. Korona strzeliła dwa gole i szukała wyrównującego. Tutaj na szczęście drużyna z Gdańska się wybroniła i zamknęła mecz strzelając czwartego gola.

W Lechii wszystko dobrze funkcjonuje, kiedy gra podstawowym składzie. Zmiany jednak powodują obniżenie jakości, a to pokazuje, że jest problem z zawodnikami rezerwowymi. To zasugerował też

szkoleniowiec biało-zielonych po meczu z Wisłą w Płocku.

- Być może mogliśmy zrobić trochę więcej zmian przed tym meczem, ale też dokonaliśmy paru zmian w spotkaniu z Koroną i był moment, że prawie przegraliśmy. To też miałem z tyłu głowy - mówił trener John Carver.

Kolejną sprawą, to problem Lechii w ataku pozycyjnym, kiedy rywal broni dość nisko. Wtedy trzeba grę przyspieszyć, więcej grać więcej z pierwszej piłki, a tego brakowało. Z tego wzięły się kłopoty Lechii w spotkaniach z Zagłębiem Lubin i Wisłą Płock, które zakończyły się porażkami. Biało-zieloni bili głową w mur, a sami popełniali tak proste błędy w defensywie, że rywale nie musieli mieć dużo sytuacji, żeby zdobyć bramki. W efekcie tak uciekły kolejne punkty, które dziś mogły dać miejsce drużynie Lechii w czołowej piątce tabeli PKO Ekstraklasy. ©P